Cena egz. 20 groszy. **Od dziś zbierają listowi abonament!** 12 stron.

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika“ dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy.
Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu.
Oddziały: w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5 — w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 18
Przedstawicielstwa: w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu, ul. Toruńska 22
w Inowrocławiu, Toruńska 1 — w Gdyni, Starowiejska 19.

Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2.95 zł. miesięcznie,
8.85 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.34 zł. miesięcznie, 10.01 zł. kwartalnie.
Pod opaską: w Polsce 6.95 zł., zagranicę 9.25 zł. miesięcznie.
Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14.
Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Redakcja 316, 326, Administracja 315, — Oddziały: Bydgoszcz 1299, Poznań 3600. Przedstawicielstwa: Toruń 800, Grudziądz 1294, Gdynia 1460, Inowrocław 420.

Numer 263. | **BYDGOSZCZ, piątek dnia 16 listopada 1934 r.** | **Rok XXVIII.**

Taniec naddunajski

Przed Hitlerem sytuacja nad Dunajem była stosunkow dość prosta. Austrja i Węgry ciążyły do Niemiec. Mała Ententa zwarcie stała u boku Francji. Włochy balansowały między kursem antyfrancuskim i antyniemieckim, skłaniając się coraz bardziej ku Berlinowi. Mussolini wygłaszał piękne mowy na cześć rewizji traktatów i zezował w stronę francuskiego Tunisu.

Po postawieniu przez Hitlera sprawy „Anschlussu“ na ostrzu miecza nastąpiło przegrupowanie. Włochy zmieniły gwałtownie front i przeszły na stronę Francji, **rozciągając nad Austrją rodzaj protektoratu.** Niemcy osamotnione zaczęły kusić Białogród i wyciągać Jugosławję z Małej Ententy, wygrywając fakt nienaturalnego wzrostu przewagi Włoch.

Zmiany te sprowadziły sytuację Węgier niemal do absurdu. Budapeszt dał się omamić rewizyjnym serenadom faszystowskim i wszedł jako trzeci spólnik do paktu rzymskiego, w którym Włochy gwarantowały korzyści gospodarcze Austrji i Węgrom i **zawiódł się na całej linji.** Politycznie Mussolini wywrócił kozła i znalazł się w gronie przeciwników rewizji, a gospodarczo poparł wprawdzie swą półkolonję austrjacką, ale właśnie kosztem Węgier, których ujemny bilans handlowy z Włochami wyrównywał w ostatnich miesiącach dodatnie saldo takichże obrotów na korzyść Austrji.

Można sobie wyobrazić podział sojuszów na francusko-włoski przeciw niemiecko-jugosłowiańskiemu, ale niewiadomo, gdzie w tej kombinacji umieścić Węgry. Nie mogą one iść z Francją i Włochami, gdyż musiałyby się pogodzić z swemi śmiertelnemi wrogami — Czechosłowacją i Rumunją, a jeśli łączą się z Niemcami, to muszą wyrównać swe przeciwieństwa z Jugosławją, z tą Jugosławją, która pieni się z wściekłości za popieranie emigrantów chorwackich.

Gdy więc **polityka węgierska znalazła się na rozdrożu,** p. Goemboes pojechał do Warszawy, aby, wykorzystując poprawne stosunki polsko-niemieckie, tą okrężną drogą umocnić nieco naderwane nici z Berlinem i bezpośrednio potem udał się do Rzymu na czułe sam na sam z Mussolinim. Owoc tych narad przedstawia się w postaci następującego zdania końcowego z urzędowego komunikatu: „Obaj mężowie stanu stwierdzili niezmienioną i całkowitą wspólnotę dyrektyw obu rządów oraz zamiar kontynuowania i rozwoju współpracy z Austrją“.

Bezpośrednio po podróży Goemboesa zapowiedziana została rzymska wizyta kanclerza Schuschnigga, przewidziana na 16 bm. Ma ona mieć na celu wyjaśnienie zabiegów Papena i rozmów, jakie Schuschnigg prowadził ostatnio z austrjackimi „nazimi“, lejąc po cichu wodę na miecze, ociekające jeszcze krwią Dollfussa... Jednocześnie jednak na bankiecie pracy anglosaskiej w Wiedniu w dniu 13 bm. kanclerz Austrji oświadczył, że nic nie wie o rokowaniach z Niemcami, ani z „nazimi“, jako że zawsze każdy szanujący dyplomata „najmniej“ wie o tem, nad czem najusilniej pracuje.

Tak samo rozchodzą się pogłoski, że między Włochami i Niemcami nastąpiło jakby zawieszenie broni. Wzajemne ataki prasowe zostały przez obie „zgleichschaltowane“ prasy zaniechane. O „Anschlussie“ w Niemczech ucichło. Papen dla zadokumentowania dobrej woli Niemiec oświadczył publicznie, że **„Anschluss“ nie jest najważniejszem zagadnieniem dla niemieckiego narodu** i według wszelkiego prawdopodobieństwa odbył poufną rozmówkę z Goemboesem, podczas jego przejazdu przez Wiedeń w drodze na półwysep Apeniński. I w to nikt nie wątpi, że nie były to tylko życzenia szczęśliwej podróży.

Jeśli więc zsumujemy zabiegi Goemboesa, Schuschnigga i Papena, okazuje się, że celem ich może być tylko powrót do dawnej naddunajskiej idylli niemiecko-włosko-węgierskiej przy pozostawieniu sprawy Austrji jak gdyby w zapomnieniu...

Francja stara się ze swej strony uniemożliwić powrót Włoch na tory rewizjo-

Wybory sejmowe na jesieni 1935 r.

Warszawa, 15. 11. (tel. wł.) Koła polityczne zwróciły uwagę, iż w projekcie preliminarza budżetowego na rok 1935-36 nie przewidziano pozycji wydatków na wybory do Sejmu i Senatu. Pozycja ta, według praktyki dotychczasowej, powinnaby być uwidoczniona w budżecie ministra spraw wewnętrznych. Na tej zasadzie zaczęto wnioskować, że w nadchodzącym roku nie odbędą się wybory do ciał ustawodawczych, chociaż kadencja obecnych izb **kończy się w listopadzie 1935 r.** Jak się dowiaduje agencja „PRESS“ ze źródeł dobrze poinformowanych, te przypuszczenia są na niczem nie oparte. Wybory do izb ustawodawczych odbędą się **w jesieni 1935 roku.**

Nie jest jeszcze zdecydowane przez czynniki miarodajne, w którym miesiącu w jesieni 1935 odbędą się nowe wybory. Sumy, potrzebne na koszta wyborów zostaną wyasygnowane w drodze kredytów dodatkowych. Wniosek taki może wpłynąć jeszcze w czasie bieżącej sesji sejmowej. (r)

Ambasadorowie Polski i Niemiec

składają swe listy uwierzytelniające.

Ambasador von Moltke na Zamku.

Warszawa, 15. 11. (Tel. wł.) Pan Prezydent przyjął na uroczystej audjencji nowomianowanego pierwszego ambasadora Niemiec przy rządzie Rzeczypospolitej p. von Moltke. **Zgodnie z przepisami ceremonjału ambasador Moltke udał się na Zamek, poprzedzany szwadronem szwoleżerów,** który mu towarzyszył. W czasie uroczystej audjencji na Zamku królewskim **był obecny m. in. minister spraw zagranicznych p. Beck.** Ambasador von Moltke wręczył Panu Prezydentowi swe listy uwierzytelniające. (r)

Mowa ambasadora Moltkego.

„Panie prezydencie! Jest to wielkim dla mnie zaszczytem, iż mogę wręczyć Waszej Ekscelencji pismo, w którem kanclerz Rzeszy powierza mi stanowisko nadzwyczajnego pełnomocnego ambasadora przy Panu, Panie Prezydencie.

Podniesienie przedstawicielstw dyplomatycznych w Warszawie i Berlinie do rangi ambasad jest znamienną oznaką szczęśliwego rozwoju stosunków między naszemi krajami. Zawdzięczając czynnej inicjatywie obu stron przez porozumienie, zawarte 26 stycznia br., stworzona została nowa podstawa dla wzajemnych stosunków. Podstawa ta odpowiada prawdziwym potrzebom obu narodów i wskutek tego mieści w sobie gwarancję trwałej współpracy. Już teraz możemy widzieć pomyślne rezultaty tej współpracy, która służy interesom nietylko Niemiec i Polski, ale także interesom powszechnego pokoju. **Rząd mój jest zdecydowany stanowczo iść nadal po tej wytyczonej już drodze, aby w ten sposób coraz bardziej korzystnie układać przyjazne i sąsiedzkie stosunki między naszemi obu krajami.** Dla tego wzniosłego celu będę i ja także wytężał wszystkie moje siły.

Dziękuję Panu, Panie Prezydencie, za życzliwość, którą Pan i Rząd pański okazywali mi dotychczas w mej pracy. Do tego podziękowania dołączam mą prośbę, aby Pan, Panie Prezydencie, użyczał mi nadal swego życzliwego poparcia, jak również i poparcia pańskiego Rządu.“

Odpowiedź Pana Prezydenta.

Pan Prezydent odpowiedział m. in.: „Słusznie Wasza Ekscelencja podkreśla, że równoczesne podniesienie naszych przedstawicielstw w Berlinie i Warszawie do rangi ambasad, jest wyrazem pomyślnego rozwoju stosunków między obu krajami, zapoczątkowanego deklaracją z dnia 26 stycznia br. — rozwoju, dającego już dodatnie wyniki w kształtowaniu się przyjaznego sąsiedzkiego współżycia Polski i Niemiec. Współżycie to, oparte na rozumieniu wzajemnych interesów i obopólnym szacunku, służy równocześnie sprawie powszechnego pokoju.

Uznając całą doniosłość dalszej sąsiedzkiej współpracy obu naszych krajów i pomyślnego układu stosunków między niemi zarówno ja, jak i rząd polski stawiamy sobie za cel czuwanie nad takiem dalszem ich kształtowaniem się, któreby odpowiadało naszym obustronnym interesom o także przyniosło korzyści ogólnemu dobru.“



Ambasador Lipski na stopniach pałacu kanclerskiego po przyjęciu u Hitlera.

Ambasador Lipski u Hitlera.

Berlin, 14. 11. Dziś o godz. 12 w poł. ambasador Rzplitej Józef Lipski wręczył listy uwierzytelniające kanclerzowi Rzeszy Hitlerowi. Ambasadorowi Lipskiemu towarzyszyli wszyscy członkowie ambasady Rzplitej: radca Wyszyński, attaché wojskowy ppłk. dypl. Szymański, radca Lubomirski, radca Gawroński, sekretarze: Perłowski i Skorkowski, zastępca attaché wojskowego kpt. Steblik, zastępca radcy handlowego Bartel.

Z gmachu ambasady udał się ambasador Lipski w towarzystwie szefa protokółu dyplomatycznego hr. von Bassewitza oraz dwóch członków urzędu spraw zagranicznych Rzeszy do domu prezydenta, **gdzie na dziedzińcu oddał honory wojskowe oddział Reichswehry.** Kanclerz Hitler przyjął ambasadora Lipskiego w otoczeniu ministra spraw

(Ciąg dalszy na stronie 2).

nizmu i współdziałania z Berlinem. Francuski ambasador w Rzymie de Chambrun bawi już od dłuższego czasu w Paryżu i konferuje na temat wyrównania przeciwieństw włosko-francuskich. W rachubę wchodzi w pierwszej linji sprawa obywatelstwa włoskich osadników w Tunisie, podbijających bezkrwawo tę kolonję dla Włoch, i „poprawienia" na korzyść Italji granicy między Tripolisem a francuską Afryką północną.

Nie wiadomo dziś, jak daleko zajdą ustępstwa francuskie, ale jedno jest pewne, że apetyt wzrasta w miarę jedzenia — jak mówią Francuzi, i że dzielny Mussolini dlatego przechodził na stronę Francji, aby powstrzymać „Anschluss" i dlatego samego przejdzie dziś na stronę Trzeciej Rzeszy, aby kolonizować Tunis faszystami i dlatego w najbliższym czasie może znów zawrócić w stronę Francji, aby coś wycyganić (to słowo najlepiej tu pasuje) od Niemiec, a potem znów od Francji i tak w kółko, jako że Włosi znani są z umiejętnego kręcenia katarynki.

Wobec tej włoskiej „zmienności" i polityka Jugosławji raz wytrącona z równowagi, nie prędko wróci do dawnego spokojnego łożyska. Gdy opadną fale oburzenia z powodu morderstwa Aleksandra, w Białogrodzie zdadzą sobie sprawę, że przy dwulicowości Włoch, Jugosławja musi również zająć elastyczne stanowisko. Włochy są jej śmiertelnym wrogiem i dlatego należy oczekiwać, że Jugosłowianie znajdą się zawsze w przeciwnym do nich obozie, bez względu na takie, czy inne sympatje do Francji i Niemiec. Jest również bardzo prawdopodobne, że sprawa Adrjatyku będzie dla nich bardziej żywotną niż posiadanie Banatu, do którego roszczą sobie pretensje Węgry. O tem musi w pierwszej linji pamiętać polityka francuska. Pozyskiwanie niepewnych Włoch za cenę utraty Jugosławji i rozbicia Małej Ententy nie może być celem polityki Francji.

Trzeba również jednak pamiętać, że sojusz niemiecko-włoski z uwagi choćby na Austrję i panowanie nad Adrjatykiem, po który musi wyciągnąć rękę Trzecia Rzesza, jeśli stanie pewną nogą w Wiedniu, nie jest łatwą rzeczą do urzeczywistnienia. Misja więc pana Goemboesa pojednania faszyzmu z jego — brudną, bo bronzową — konkurencją nie przedstawia się zbyt różowo.

Taniec naddunajski potrwa jeszcze długo. Nie jest on w niczem podobny do radosnego czardasza, tylko do kotyljona „tańczonego nie na sali balowej, tylko na błotach Pontyjskich przed ich osuszeniem przez Mussoliniego. „Zmiana miejsc" i „zmiana panów" trwa za każdym razem długo i zmian tych przed wzięciem się za czuby będzie jeszcze dużo.

St. Strąbski.

Ambasadorowie Polski i Niemiec składają swe listy uwierzytelniające.

(Ciąg dalszy).

zagranicznych Rzeszy von Neuratha, sekretarza stanu w urzędzie spraw zagranicznych von Buelowa, sekretarza stanu w kancelarji prezydjalnej Meissnera i dyr. dep. wschodniego Meyera.

Mowa ambasadora Lipskiego.

Ambasador Lipski, wręczając listy, wygłosił mowę **w języku polskim**, której najważniejszy ustęp brzmi następująco:

„Od czasu, gdy powierzona mi została misja reprezentowania rządu polskiego przy rządzie Rzeszy, dokładałem w swej działalności wszelkich starań, by realizować zasady, na których zgodnie ze stanowiskiem Waszej Ekscelencji, podzielanem w pełni przez rząd mój opierać się winien rozwój polsko-niemieckich stosunków. W ciągu ubiegłego roku praktyczne zastosowanie tych zasad, które znalazło najsilniejszy swój wyraz w deklaracji z dnia 26 stycznia 1934 r., postąpiło naprzód, przynosząc korzyści obu stronom.

Deklaracja ta stworzyła pomyślne warunki dla podjęcia prac w poszczególnych dziedzinach stosunków polsko-niemieckich, celem pogłębienia atmosfery dobrej woli i objektywnego traktowania spraw, dotyczących obu państw. O uzyskanych już dziś wynikach tych prac można śmiało powiedzieć, że **stanowią niewątpliwie jeden z najważniejszych i może najrealniejszych dorobków, osiągniętych ostatnio w Europie w dziedzinie stabilizacji pokoju.**

Doceniając wagę tych zdań, dążyć będę, by rozpoczęte w tym kierunku prace, poparte osobistemi kontaktami obu stron, rozwijały się nadal pomyślnie i aby w naszych społeczeństwach wzrastało coraz lepsze zrozumienie się, oparte na wzajemnem poważaniu.

W dziedzinie gospodarczej, po zniesieniu anormalnego stanu, istniejącego od lat we wzajemnych obrotach polsko-niemieckich, **szukamy dalszych możliwości rozbudowy naszych obrotów.** Mimo istniejących trudności, wynikających z kryzysu, który przeżywamy, sąsiadujące ze sobą państwa mogą w atmosferze **obopólnego zrozumienia znajdować rozwiązania, odpowiadające ich wzajemnym interesom".**

Odpowiedź kanclerza Hitlera.

Kanclerz Rzeszy odpowiedział w następujących słowach:

„Panie ambasadorze! Mam zaszczyt przyjąć z rąk Pana listy uwierzytelniające, mocą których P. Prezydent Rzeczypospolitej akredytuje Pana przy mnie jako ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego. Ja również widzę w podniesieniu obu przedstawicielstw Niemiec i Polski do rangi ambasad pomyślny **znak dla szczęśliwego rozwoju stosunków między naszemi krajami.** Nowe ukształtowanie się tych stosunków, opierające się na zgodnej decyzji rządów niemieckiego i polskiego wobec rozlicznych trudności w obecnem politycznem położeniu Europy, posiada całkiem specjalne znaczenie. Jest ono nietylko zdolne służyć z korzyścią interesom obu krajów, lecz również być **ważnym czynnikiem dla zabezpieczenia ogólnego pokoju.** Wyniki już dotychczas osiągnięte mogą nas tylko umocnić w woli kroczenia nadal **po podjętej drodze coraz większego pogłębienia współpracy w różnych dziedzinach naszych stosunków i ugruntowania przez to przy wzajemnym szacunku i zrozumieniu się silnego i przyjaznego sąsiedzkiego stosunku między Niemcami a Polską.**

Również w dziedzinie gospodarczej są Niemcy chętnie gotowe przyczyniać się ze swej strony do przezwyciężenia trudności, spowodowanych przez obecny kryzys i popierać w miarę możności wzajemną wymianę towarów.

Witam fakt, że Pan, Panie Ambasadorze, który już tak owocnie współpracował nad rozwojem niemiecko-polskich stosunków, został upatrzony przez rząd pana do kontynuowania tego zadania w swym nowym charakterze. Może Pan być przekonany, że w swej pracy znajdzie Pan zawsze poparcie moje, jak również i mojego rządu.

Francja nie posiada skrystalizowanego programu polityki zagranicznej.

Paryż, 15. 11. (PAT) Publicysta Sauerwein zamieszcza w „Paris Soir" artykuł, stwierdzający, iż francuska polityka zagraniczna znajduje się **w okresie nieskrystalizowanym.**

Autor pisze, że Barthou **w porozumieniu ze Związkiem Sowieckim i Włochami starał się stworzyć w Europie front antyniemiecki.** Od czasu objęcia teki przez ministra Lavala zaszły drobne, lecz interesujące fakty. Francuski minister handlu, który miał udać się do Moskwy, obecnie, jak się zdaje, **zrezygnował z tego projektu,** aby poświęcić się innym rokowaniom gospodarczym. Laval, który miał wyjechać z wizytą do Rzymu **odroczył tę podróż na czas bliżej nieokreślony.** Ambasador francuski w Rzymie de Chambrun, który miał po kilku dniach pobytu w Paryżu powrócić do Rzymu z dokładnemi instrukcjami, **przebywa od kilku tygodni w Paryżu, a rząd nie powziął jeszcze decydującej uchwały.**

Podobnie niewyjaśnionych jest szereg spraw na terenie zagadnień międzynarodowych. Kwestja zbrojeń niemieckich jest **w tym stanie jak przed 6 miesiącami.** Zbliżenie Włoch i Jugosławji napotyka na trudności. Dochodzi się do wniosku, że polityka konsolidacji europejskiej nie jest łatwa. **Nie należy zatrzymywać się na upadku kombinacji takiej, jak pakt wschodni,** ale bardziej aktywnie iść **w kierunku zbliżenia.** Autor stwierdza, że dalsze zwlekanie z wyjaśnieniem sytuacji lub też przywiązywanie zbytniej wagi do drobnych ustępstw **wpływa źle na nastroje Rzymu, Moskwy, Berlina i Warszawy.**

Czy zamach na Hitlera?

Wiedeń, 15. 11. Z Monachjum donosi korespondent „Wiener Tag", że w ubiegły piątek przed południem urządzono **w Monachjum zamach na Adolfa Hitlera,** przebywającego tam z okazji uroczystości ku uczczeniu poległych uczestników powstania narodowo-socjalistycznego przed 11 laty. **Zamach ten jednak nie udał się,** ponieważ policja strwożona uporczywemi pogłoskami o tajnej akcji przeciw kanclerzowi, nie pominęła żadnych środków bezpieczeństwa.

W ostatnich czasach mnożą się **pogłoski o przygotowywanych zamachach na kanclerza, lecz trudno stwierdzić, czy polegają na prawdzie.**

W tym wypadku jednak nie ulega wątpliwości, że zamach był przygotowany, a wykonaniu **przeszkodzono w ostatniej chwili.**

Fakt ten potwierdza pośrednio mowa Hitlera, wygłoszona na placu Odeon, a skierowana do najmłodszych zastępów młodzieży narodowo - socjalistycznej. Kanclerz zmienił program przemówienia i zupełnie nieoczekiwania wystąpił z oskarżeniem niezliczonej rzeszy nieprzyjaciół ruchu hitlerowskiego w Niemczech.

W konserwatywnych kołach monachijskich wywołała wiadomość o zamachu piątkowym wielkie przerażenie, zwłaszcza, że od kilku tygodni krążą pogłoski, jakoby rząd przygotowywał nowy pogrom, tym razem skierowany przeciwko monarchistom południowo-niemieckim.

Policja monachijska zarządziła **szereg aresztowań w związku z wiadomością o zamachu na Hitlera.**

Uczciwy głos francuski

o polskich górnikach i ich poświęceniu dla Francji.

Paryż, 15. 11. (PAT) Deputowany Gratien zamieszcza w radykalnej „Ere Nouvelle" artykuł poświęcony sprawie górników polskich we Francji. Francuski parlamentarzysta zwraca uwagę na katastrofę, jaka się wydarzyła w kopalni Saint Bel w Saint Pierre de la Palude. W katastrofie zginęło **32 górników, w tem 17 Polaków.** Ten odsetek polskich górników między ofiarami katastrofy zasługuje na **uwagę w momencie, gdy pracownicy cudzoziemscy we Francji są przedmiotem namiętnych i nieraz nie odpowiadających rzeczywistości sądów.**

Od roku fakt zatrudnienia polskich górników wywołuje w pewnej części opinji publicznej komentarze, oparte na niedokładnych informacjach. Te komentarze świadczą o deformacji zrozumiałego zasadniczo uczucia solidarności narodowej. Kwestja zatrudnienia polskich górników we Francji występuje bowiem w zupełnie specjalnych warunkach. **Już w okresie przedwojennym** kopalnie francuskie cierpiały na brak pracowników. Na skutek tego kompanje górnicze zdecydowały **już w r. 1908 na skutek rady księcia Witolda Czartoryskiego sprowadzić do Francji górników polskich,** pracujących w Westfalji. Pierwsi górnicy przybyli do Noeux. Następnie przybyło 700 górników, później 500 górników do Lallsing i Dechy, 300 górników do Arenbert i 64 do Lievin. Potem przyszła wojna. Prawie połowa szybów uległa zniszczeniu, górnicy zostali rozproszeni **i nie można było znaleźć na miejscu niezbędnych pracowników.** Wezwano więc górników polskich. Opuścili oni chętnie Westfalję, ciesząc się, że mogą pracą swoją nieść pomoc zaprzyjaźnionemu i sprzymierzonemu krajowi.

W ten sposób do departamentów górniczych na północy Francji od r. 1923 przybyło wielu Polaków. **Liczba ich osiągnęła 229.000.** Dzięki temu kopalnie francuskie mogły zpowrotem podjąć eksploatację. Pomoc górników polskich była tem bardziej pożyteczna, że nie cofali się oni przed żadną pracą nawet bardzo ciężką. Górnicy polscy pracują przeważnie pod ziemią.

Bilans katastrof w kopalni Saint Bel dowodzi również wspólnoty niebezpieczeństw, na jakie narażeni są górnicy, zarówno francuscy, jak i polscy. **Górnicy francuscy i polscy są złączeni we wspólnej pracy i we wspólnem niebezpieczeństwie,** na jakie narażony jest zawód górnika. Śmierć nie uczyniła żadnej różnicy pomiędzy robotnikami obu narodowości.

Nie trzeba zapominać **o ważnej roli, jaką odegrali polscy górnicy we francuskiem górnictwie.** Usługi, przez nich oddane, niejednokrotnie szły aż do poświęcenia własnego życia. Obecny kryzys — kończy się artykuł — przejdzie. Wtedy trzeba się będzie **nanowo zwrócić do polskich górników, którzy mogą się nie zgodzić na przybycie do Francji, jeżeli będą wiedzieć, że pewnego dnia narażeni zostaną na brutalną odprawę.**

Z kraju, gdzie odbywał się Kongres Eucharystyczny

Ameryka łacińska zwróciła na siebie w ostatnich miesiącach oczy całego świata. W stolicy jednego z państw Południowej Ameryki, w Buenos Aires (zdrowe powietrze), mieście bezmała 3 miljonowem, odbywał się triumfalny obchód ku czci Jezusa, utajonego w Eucharystji.

Dziś już po kongresie — wysocy i dostojni goście rozjechali się, a delegat Ojca św. kardynał Pacelli już wrócił do Watykanu i złożył Ojcu św. sprawozdanie z przebiegu uroczystości, które wprawiły w ruch całą Amerykę łacińską. Również reprezentant Polski kard. prymas Hlond zawitał do Wiecznego Miasta, gdzie wypocznie po trudach podróży.

Przepowiadają znawcy stosunków światowych, iż zbliża się okres, gdy w historji świata poważną rolę pocznie odgrywać Ameryka łacińska, gdyż do niej należy przyszłość. Szczególniej odnosi się to proroctwo do Argentyny, kraju najwięcej z pośród państw Ameryki Południowej ubłogosławionego i hojnie faworytowanego przez naturę w rozliczne dobra i bogactwa. Już samo położenie Argentyny w pośrodku między gorącą — tropikalną Północą, a mroźną zimą Patagonji na Południu sprawia, iż kraj posiada klimat zdrowy, umiarkowany. Niezmierne obszary „pampas" zwane, nadają się zarówno pod uprawę roli, jak wypasanie wielomiljonowych trzód bydła.

Ludność Argentyny przenosi 10 milj. z czego przypada na narodowość hiszpańską dwie trzecie, a jedną trzecią na włoską. Ludność wyznaje religję katolicką, i posiada arcybiskupa-prymasa w Buenos Aires. i 10 biskupów na prowincji.

Życie katolickie i katolicka praca społeczna pod auspicjami Akcji Katolickiej bije żywem tętnem i rokuje dobre nadzieje na przyszłość. Początek swój i następnie wspaniały rozwój zawdzięcza argentyńska Akcja Katolicka **wspólnemu listowi biskupów Argentyny,** ogłoszonemu w r. 1921. W ślad za tym ważnym dokumentem poszło urządzenie w kraju **wielkiej zbiórki na cele Akcji Katolickiej.** Zbiórka ta, (rzecz godna zanotowania dla naszych stosunków polskich, gdzie taki brak grosza na katolicką akcję społeczną) odniosła niesłychany sukces, bo **przyniosła 14 i pół miljona pesetów.** To też z miejsca ruszyła się katolicka praca społeczna. Niedługo podjęto **budowę tanich mieszkań dla robotników** w stolicy i większych miastach, a tereny pod budowę uzyskano w darze od bogaczy argentyńskich. Założony został **Powszechny Uniwersytet Ludowy,** za tem poszło założenie **Banku Ludowego** i instytucyj kredytowych na prowincji. Roztoczono **opiekę nad młodzieżą,** pozakładano dla ludności pracującej **biura pomocy i porady prawnej.** Cały zaś wysiłek na polu pracy społecznej skupił się w dobrze funkcjonującym **Sekretarjacie** Akcji Katolickiej.

Z powodzeniem rozpoczęto również dzieło prowadzenia t. zw. **„Tygodni Społecznych",** które z roku na rok stają się źródłem orzeźwiającem i ożywiającem dla działalności Akcji Katol. Akcja Katolicka wydaje poważny i postawiony na wysokim poziomie dwutygodnik społeczny pt.: **„Archivo Social".**

Ponadto wcześnie spostrzegli i zrozumieli katolicy argentyńscy **konieczność utrwalenia i pogłębienia pracy społecznej.** W tym celu **starają się** i zabiegają **o wyszkolenie** i przysposobienie sił uzdolnionych do prowadzenia i kierowania instytucjami społecznemi i kredytowemi. Stąd doszło do założenia **„Szkoły Społecznej"** i drugiej, pokrewnej instytucji pod nazwą: **„Instytut Emilio Lamarca",** czyli **szkoła wieczorowa,** przygotowująca do pracy w instytucjach katolickich. Instytut ten urządza kursy apologetyczne, gospodarcze, społeczne, kursy historji, kursy spółdzielcze, buchalteryjne, bankowości i kursy kultury rolnej.

Dodać należy, iż również **akcja walki z pornografją,** niemoralnością i zepsuciem, nie pozostała obcą Akcji Katolickiej.

Jedna jeszcze instytucja zasługuje na podniesienie, gdyż chlubnie świadczy o katolikach argentyńskich. Jest nią **„Hospicjum dla chorych i niezdolnych do pracy kapłanów" imienia Mariano Espinoza,** wspaniale urządzone i rozbudowane.

Katolicki ruch kobiecy w Argentynie także poszczycić się może dużemi sukcesami. Kobiety argentyńskie prowadzą gimnazjum realne dla dziewcząt, urządzają rozliczne kursa, wydają pisma i broszury.

Na polu ustawodawstwa społecznego Argentyna nie pozostała w tyle, ale poważnie rozbudowała społeczne ustawodawstwo państwowe. Już od r. 1897 istnieje państwowy urząd dla spraw pracy, który daje inicjatywę do rozbudowy ustaw socjalnych i czuwa nad ich wykonaniem. Z biegiem lat wprowadzone zostały między innemi: ustawa o spoczynku niedzielnym (1905), ustawa o zatrudnianiu kobiet i dzieci (1907), urząd pośrednictwa pracy (1913), P. K. O., (1914), ustawa o mieszkaniach dla robotników (1915), ustawa o nieszczęśliwych wypadkach w pracy (1915), ustawa o ochronie pracy chałupniczej (1918), ustawa o rencie dla kolejarzy (1919), ustawa o rentach starczych dla robotników (1921), ustawa lokatorska (1921) i wiele innych.

Rzeczą niesłychanej doniosłości było uchwalenie ustawy **o zakazie wypłacania zarobków robotniczych, bonami na towary,** co się praktykowało zdawiendawna, a co prowadziło do wielu przykrych nadużyć. **Ustawa przewiduje wypłatę zarobków w gotówce.**

Oczywiście nie ma potrzeby nadmieniać, iż **inicjatywa** do rozwinięcia ustawodawstwa socjalnego **wychodziła od katolików,** którzy dobrze zasłużyli się tem samem ludności pracującej.

Cała ta pożyteczna działalność katolików Argentyny została słusznie niejako uwieńczona i ukoronowana tak wspaniałym Kongresem eucharystycznym. Kongres przyczynił się jeszcze w niemałej mierze do podniesienia i pogłębienia uczuć katolickich i wpłynie niewątpliwie korzystnie na dalszy znakomity rozwój argentyńskiej Akcji Katolickiej.

(l. k.)

Wyzyskiwacz artystów-malarzy

przed sądem.

Za grosze powiększają widokówki.

We Wiedniu odbył się proces o obrazę czci, który pozwala wglądnąć w okropną nędzę artystów. Malarz, który ukończył Akademję Sztuk Pięknych przeczytał w gazecie anons, obiecujący malarzom zamówienia. Zgłosił się więc pod wskazanym adresem, do sklepu handlarza obrazów Landbsbergera.

Ten wręczył mu widokówkę, **polecając mu powiększyć ją za 10 szylingów,** jako obraz olejny do rozmiarów 60×80 cm. i podpisać nazwiskiem Riemer. Na uwagę malarza, że sama farba więcej kosztuje, niż handlarz chce zapłacić, odpowiedział właściciel sklepu, że cały szereg artystów pracuje dla niego na tych warunkach.

Malarz nie przyjął zamówienia i zawiadomił o całej sprawie związek plastyków. — Związek przekazał sprawę ministerstwu oświaty, a to rozkazało policji wdrożyć dochodzenia przeciw handlarzowi. Gdy Landsberger dowiedział się o doniesieniu nazwał je bezczelnością. Prezes i wiceprezes związku **pociągnęli go za to do odpowiedzialności o oszczerstwo.**

W sądzie oświadczył oskarżony, że absolutnie nie chciał obrazić obu oskarżycieli. Jest zaś w kontakcie z całym szeregiem malarzy, którzy pracują na wspomnianych warunkach. Na uwagę sędziego, że w ten sposób malarz pokojowy zarabia więcej od artysty-malarza, odparł oskarżony, że obrazy te są przeznaczone na eksport i dlatego nie może on więcej za nie płacić.

Co się zaś tyczy podpisu, to nie można żądać od artysty, ażeby podpisywał własnem nazwiskiem obrazy, malowane za 10 szylingów. Zaszkodziłoby to jego wzięciu. Równocześnie zmyślone imię jest gwarancją dla handlarza, — gdyż kupujący zwróciłby się następnym razem wprost do artysty, z pominięciem sklepu.

Każdy wie, że są to obrazy, sygnowane pseudonimami. Handlarz **przeprosił w końcu oskarżycieli i zapłacił 20 szylingów na cierpiących nędzę malarzy.** Społeczeństwu otworzyły się przytem oczy, w jakich warunkach żyją ludzie, — którzy pracują twórczo.



Wielka demonstracja katolicka w Meksyku.

Nowy konflikt kościelny w Meksyku wywołał wielkie oburzenie w całym kraju. Na zdjęciu widzimy jeden z licznych pochodów demonstracyjnych ludności katolickiej manifestującej przeciwko nowem zarządzeniom władz państwowych.

Anastazja Drewnowska. (38

Czarna Godzina

Powieść.

(Ciąg dalszy).

— Matko Boska!

— Spotkałem się w mieście ze starym. Szedł od adwokata. Pocieszał go, że chłopakowi nic nie będzie, bo pan Alwicz nie umarł i on przecie stracił głowę z tej żałości jak was zobaczył razem...

— To ja już teraz nie wiem, gdzie się przed nim schowam.

— E, mało to miał strachu? Będzie się teraz miał na ostrożności.

Z bawialni, po drugiej stronie korytarza, rozległ się rozkazujący głos panny Wyżkorońskiej!

— Panno Zosiu!...

Paździerza zmarszczył brwi.

— Co ona tak tobą komenderuje, ta jaśnie pani? Czy to cię zgodziła na służbę?

— Przywykła, że jej wszyscy słuchają — szepnęła obojętnie Zosia. — Co mi tam!...

Naturalnie niewiele ją to obchodziło. Służyła nie jaśnie panience, a „królewiczowi". Jaśnie panienka mogła sobie rozkazywać.

— Niechby go już stąd zabrali jak najprędzej — zżymnął się Paździerza. — Dom mi przewracają do góry nogami. Widać prawda, że się będzie z nią żenił.

Ale Zosia biegła już do bawialni.

. . . .

Upłynął tydzień i lekarz orzekł, że następnego dnia ranny będzie mógł być przewieziony do pałacu. Paździerzowie, z wyjątkiem Zosi, odetchnęli. Ona wyznała przed matką, że tak jej jest, jakby ją skazano na śmierć. Beta promieniała. Amadeusz tracił głowę. Alwicz wzdychał z rezygnacją. Wolałby zostać na miejscu. Posłał chłopaka po Komorskiego.

Kiedy Zosia przyniosła mu wieczorem herbaty, rzekł do niej, nie zwracając uwagi na obecność Bety:

— Rozstaniemy się, panno Zosiu. Szkoda! Chyba mnie pani odwiedzi?

— N...nie wiem — wykrztusiła z trudem.

— Panno Zosiu, w karafce zabrakło wody — rozkazała Beta, a gdy dziewczyna wyszła, zwróciła się do Alwicza: — Panie Andrzeju, pan niełądnie postępuje.

— Jakto? — udał zdziwienie.

— Poco pan bałamuci tę wiochnę? Ładnie się pan odwdzięcza gospodarzom. Widzę, że Paździerza nierad z pana uprzejmości względem córki.

Alwicz chciał odpowiedzieć ostro: „Co panią to obchodzi!" i zmilczał.

Tymczasem Amadeusz, który wyszedł do kuchni za Zosią pod jakimś fałszywym pozorem, wszczął z nią pośpieszną rozmowę:

— Powiem pannie Zosi coś miłego. Pan Alwicz nie ożeni się z panną Wyżkorońską. Ja wiem. Serce ciągnie go do panny Zosi. Nie smucić się. Jak panna Zosia zechce, to go doprowadzi do ołtarza. Nie decyduje się, bo biedny, ale to nic. Da sobie radę.

Zosia doznała gwałtownego bicia serca, lecz jednocześnie odezwał się w niej głos zdrowego rozsądku i nagłe oburzenie uderzyło do twarzy gorącym rumieńcem.

— Co pan myśli, że ja prosta dziewczyna, to panu wolno ze mnie drwić? Kto pana przysłał do mnie z takiem poselstwem?

Poeta zmieszany tą dorzeczną i pełną godności repliką, przesunął dłonią po rzadkiej czuprynie.

— A to mi czupurna kokoszeczka! Nikt nie przysłał. Ja sam przyszedłem. Widzę, że panna Zosia cierpi, więc chciałbym pocieszyć.

— Żadnej pociechy mi nie potrzeba. Powiem ojcu, to się z panem rozprawi. Widzicie go, swat! — (Zosia wpadła w ton właściwy wiejskim siostrom. Zrozumiała słowa Amadeusza, jako zachętę do romansu. Alwicza nie posądzała, żeby jej życzył źle. Była przekonana, że Amadeusz chce przeprowadzić jakąś osobistą intrygę). — Wstydziłby się pan. Ale ludzie różnie mówią o panu. Pan Alwicz jakby się dowiedział, to nie wiem, coby z panem porobił. Powiem ojcu, to...

— Spokojnie! — obraził się poeta. — Widzę, moje dziecko, że rodzice nie nauczyli cię szacunku dla lepszych od siebie. Idę, już idę.

Ale pomyślał, że rzucił jej w serce zarzewie dalszych wypadków, pomyślnych dla jego planów.

Alwiczowi szepnął przy dogodnej okazji, kiedy Beta konferowała z Komorskim na temat przewiezienia rannego do pałacu:

— Swoją drogą, co to znaczy mieć szczęście. I jabym się zgodził dostać w łeb za taką cenę.

— Za jaką cenę?

— No, niech pan nie udaje, kochany profesorze. — Dotknął poufale chorobliwie wilgotną dłonią wychudłej ręki Alwicza. — Ta koza myśli, że pan się będzie z nią żenił. Ha! ha! ha! Prawdę mówiąc, trochę mi jej żal.

Blada twarz rekonwalescenta ściągnęła się w ostre linje gniewu.

— Co to znowu za plotki? Zwierzała się panu?

— O, nie. Za subtelna. Słowo daję, wrażliwa i dumna, jak panna z dobrego domu. Aż się dziwię, że pan mógł ją tak traktować.

— Jak?! — zapytał z pasją Alwicz.

— Och, profesor nie zna się na żartach. Wszyscy wiedzą, jak Witkoszczak, awanturnik, ale bez powoduby się na pana nie rzucał. Biedna dziewczyna dostała się między młot i kowadło. Nie potępiam pana — uśmiechnął się obleśnie. — Szkoda tylko, że to taka mimoza.

(Ciąg dalszy nastąpi).

HIPOLIT KOŃCZAK.

Baczność! Szpiedzy wokoło.

Afera w Wilhelmshaven.

Cała policja na usługach wywiadu angielskiego.

(Dokończenie).

Po krótkiej rozmowie zaprosił Jaenicke Ehlersa na małą wyprawę do miasta. Marynarz zgodził się chętnie, tem więcej, że miał się tam spotkać z swą narzeczoną.

Wyjechali do miasta, odwiedzili narzeczoną Ehlersa i w trójkę teraz udali się do jednego z najelegantszych kabaretów Wilhelmshaven. Tam przy trzeciej butelce szampana napomknął Jaenicke niby od niechcenia, że szwagierka jego chętnie wyszłaby już zamąż, zaś pod dalszej butelce podsunął Ehlersowi banknot tysiącmarkowy, wyjaśniając, że ma to być podwaliną małżeństwa, które może być teraz rychło zawarte. Starszy sygnalista wybałuszył oczy, widząc tak grubą forsę, lecz alkohol robił swoje. Ehlers nie był w stanie logicznie rozumować, schował banknot do kieszeni i począł pić dalej.

Od tego dnia spotykali się często, a każde takie spotkanie kończyło się ciężkiem pijaństwem, przy którem był teraz zawsze obecny i Glanos. Początkowo łamał sobie sygnalista głowę, skąd ci biedni zresztą policjanci mają tyle pieniędzy, lecz wreszcie przestał się nad tem zastanawiać.

Za otrzymane tysiąc marek kupił sobie meble i wydzierżawił mieszkanie. Jedynie miał kłopoty z narzeczoną. Jakby ogarnięta jakąś manją, zakupywała tysiące przedmiotów codziennego użytku, a wszystko na konto swego przyszłego męża. Aż pewnego dnia uzbierało się długów na sumę przeszło 3.000 marek, z czem Ehlers zwierzył się w trakcie nowego pijaństwa swemu przyjacielowi, Jaenickiemu. Ten przyrzekł mu wystarać się o odpowiednią gotówkę na zapłacenie długu.

Glanos w tym czasie również nie próżnował. Miał on znajomego w centrali wodociągów, z którym wychodził często na piwko, pożyczając mu od czasu do czasu pewne kwoty pieniężne. Któregoś dnia zrobił Glanos swemu znajomemu z wodociągów propozycję, by ten wypożyczył mu na godzinę plany przewodów wodnych, zaopatrujących miasto oraz plany poszczególnych wodociągów, za co obiecał mu 1.000 marek, a i stary dług również skreślił. Urzędnik przyniósł plany Glanosowi, który zaniósł je bezzwłocznie Petersenowi do willi i po 10 minutach zwrócił Glanos już je znajomemu, dodając do nich banknot tysiącmarkowy. Te 10 minut wystarczyły, aby plany sfotografować i oddać je nietknięte zpowrotem.

Jaenicke tymczasem pracował w myśl planu Petersena dalej, by pozyskać Ehlersa zupełnie w swe sidła i właściwe zadanie zakończyć. Pewnego dnia przyniósł Ehlersowi niby pożyczone od pewnego znajomego 3.000 marek, na co ów znajomy żądał pokwitowania na jakimś podłużnym papierze. Ehlers, nie zastanawiając się, podpisał skrypt ucieszony, że tak łatwo przyszedł do pieniędzy na zapłacenie urządzenia mieszkaniowego, którego zazdrościli mu wszyscy krewni i znajomi.

Ślub pana starszego sygnalisty krążownika „Von der Taun" miał odbyć się za dwa miesiące, czyli zaraz po powrocie z podróży okrężnej statku wojennego.

Gdy jednak Ehlers powrócił z podróży, zjawił się następnego dnia u niego pewien wysoki i barczysty mężczyzna, prezentując mu weksel na 3.000 marek i żądając grzecznie, lecz stanowczo, zapłaty. W przeciwnym wypadku chciał mu zabrać całe urządzenie domowe, z którego był tak dumny. Ehlers widział już pogrzebane całe swoje nadzieje a ślub znów odłożony w nieskończoność.

W tej właśnie chwili zjawił się policjant Jaenicke, przedstawił się nieznajomemu, który wymienił również swe nazwisko. Był to inżynier Petersen. Ehlers przedstawił swój kłopot Jaenickiemu, a ten zaczął prosić pana inżyniera o względy i pomoc dla biednego sygnalisty. W toku rozmowy przedstawił on sprawę owego urzędnika z wodociągów, który za wypożyczenie mu na 10 minut planów dostał 1.000 marek, co mu w biedzie wielce pomogło.

Petersen nic nie mówił, tylko słuchał. Nagle zawołał:

— Ale ja mogę panu pomóc, panie Ehlers. Właśnie przypomina mi się, że prosił mnie pewien znajomy inżynier o wystaranie się o plany jakiegoś nowoczesnego okrętu wojennego np. „Von der Taun", za co obiecał kilka tysięcy marek.

Ehlers przeraził się tej propozycji, lecz przyjaciel jego był planem tym zachwycony i tak długo namawiał, że wkońcu starszy sygnalista zgodził się przynieść plany okrętu dnia następnego.

I stało się. Następnego dnia przyniósł Ehlers plany konstrukcyjne i tajną księgę sygałową marynarki wojennej Niemiec do willi na ustroniu. Znów nie trwało nawet 10 minut, jak otrzymał plany zpowrotem, a w dodatku swój weksel i dalsze 3.000 marek gotówki.

Jak smagany przez furję wrócił sygnalista ze swemi planami na pokład i odniósł je, przez nikogo nie zauważony, na miejsce.

Teraz dopiero Glanos i Jaenicke poczęli za otrzymane od angielskiego wywiadu pieniądze hulać. Wyjeżdżali nawet do Paryża, gdzie też ich wkońcu odkryto.

W międzyczasie bowiem otrzymał niemiecki sztab generalny z Londynu szyfrowany telegram, stwierdzający, że Anglicy posiadają w ręku plany krążownika „Von der Taun" i księgę sygnałową marynarki niemieckiej. Zapanowało przerażenie i rozpoczęto gwałtownie szukać szpiegów angielskich. I tak pewnego dnia komisarz kryminalny z Kolonji, będąc w pościgu za złodziejami biżuterji o kolosalnej wartości w Paryżu, spotkał w jednym z najelegantszych kabaretów Niemca, rozrzucającego pełnemi garściami pieniądze.

Badając sprawę dalej, komisarz dowiedział się, że Niemiec ten pochodzi z Wilhelmshaven i jest w Paryżu częstym gościem...

Idąc po nitce do kłębka, stwierdzono wkońcu całą prawdę. Cała trójka, tj. Glanos, Jaenicke i sygnalista Ehlers zostali aresztowani. Policjanci wyparli się jakiejkolwiek winy, załamał się jedynie Ehlers i wyjawił wszystko.

Osaczono natychmiast tajemniczą willę, chcąc ująć inżyniera Petersena i jego siostrę, lecz gniazdo było puste. Jedynie na pierwszem piętrze odkryto pierwszorzędnie urządzone atelier fotograficzne. I nic poza tem.

Dnia 26 czerwca 1913 roku rozegrał się przed sądem Rzeszy w Lipsku ostatni akt tej afery szpiegowskiej. Policjantów Glanosa i Jaenickiego skazano na 6 lat więzienia, a sygnalistę Ehlersa na wydalenie z wojska i również na 6 lat więzienia.

Jakie rozmiary przybrała afera w Wilhelmshaven dowodzi wzmianka „Berliner Morgenpost" z dnia 11 lutego 1914 roku. Brzmi ona:

„Według otrzymanych tu wiadomości, cała załoga policyjna w Wilhelmshaven do ostatniego człowieka, zostaje zmieniona. Dyrekcjom policji w okręgu przemysłowym polecono podać urzędników, którzy chcą być przeniesieni do Wilhelmshaven".

Trup w pociągu

Sam na sam z nieboszczykiem w przedziale I-szej klasy.

Prasa bułgarska rozpisuje się obecnie o niesamowitej przygodzie, jaka spotkała kilku wieśniaków z Garbowa, w czasie wycieczki do Sofji. Po przybyciu do stolicy, jeden z chłopów zmarł na udar serca. Krewni postanowili odstawić nieboszczyka do wsi rodzinnej bez większych wydatków. Gdy zapadła noc dwaj krewni, trzymając zmarłego pod ręce, jak gdyby był podchmielony, wsiedli do taksówki i zajechali na dworzec.

Tam wyłoniła się pewna trudność: jeśli kupią bilety trzeciej klasy, która jest zwykle przepełniona, wówczas mogą się łatwo narazić na zdemaskowanie całej sprawy. Z drugiej strony jazda w trójkę pierwszą klasą, kosztowałaby zbyt wiele.

Kupili więc **jeden bilet pierwszej klasy dla zmarłego, a dla siebie bilety trzeciej klasy.** Wytłumaczyli służbie kolejowej, że ich przyjaciel niedomaga, wybrali pusty przedział I klasy, umieścili w nim w kącie nieboszczyka, włożyli mu za opaskę kapelusza na widocznem miejscu bilet, poczem sami udali się do trzeciej klasy. Kiedy pociąg zbliżał się do Garbowa, krewni wrócili do przedziału I klasy, chcąc odebrać nieboszczyka. Ku swemu przerażeniu zobaczyli, że **zmarły znikł z przedziału, a na jego miejscu siedział jakiś nieznajomy.** Ten na ich pytanie odparł spokojnie, że ów blady pan, który siedział przy oknie i przez cały czas wspólnej podróży nie odezwał się ani słowem, wyszedł na ostatniej stacji. Oszołomieni wieśniacy, bojąc się donieść o wypadku policji, wysiedli w Garbowie i zawiadomili o całej sprawie najbliższą rodzinę zmarłego.

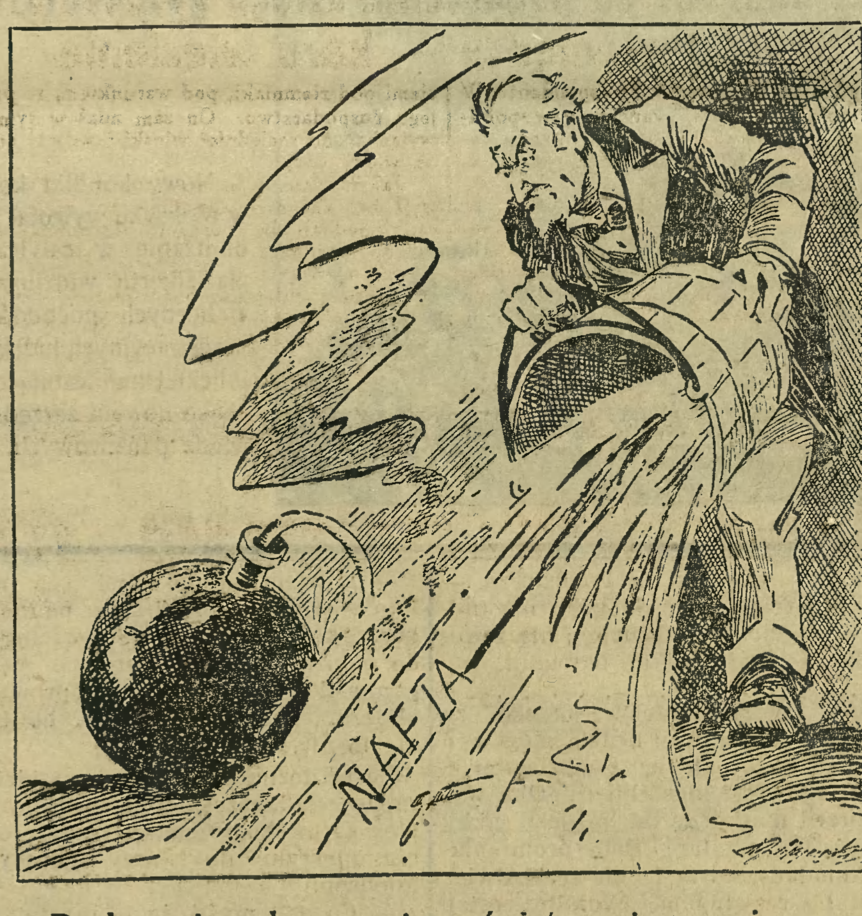
Na drugi dzień sprowadzono ich na policję, gdzie powiedziano im, że na torze kolejowym niedaleko Garbowa znaleziono zwłoki jednego z ich krewnych i że policja poszukuje mordercy. **Wtedy dopiero wieśniacy wyznali całą prawdę.** Nieznany pasażer, którego odnalazła później policja opowiedział o niesamowitej przygodzie w pociągu.

W czasie podróży zdawało mu się, że okropnie blady pan, siedzący w kącie przedziału patrzy nań krzywem okiem. Pasażer próbował nawiązać rozmowę, ale **dziwny milczek nic na to nie odpowiedział.** Obrażony podróżny zabrał się do czytania gazety, gdy nagły wstrząs wagonu **rzucił mu w objęcia bladego pana.** Wówczas pasażer spostrzegł, że to był trup. W obawie, by go nie posądzono o zabójstwo **otworzył drzwi wagonu i wyrzucił na tor zwłoki.** Pod wpływem strachu, jaki przeżył, doznał wstrząsu nerwów i dotąd nie wyzdrowiał.

Troski i zabiegi kupiectwa.

Warszawa. Na terenie poszczególnych Izb przemysłowo-handlowych podjęte zostały starania w sprawie zakupu świadectw przemysłowych na r. 1935 w dwóch ratach, co byłoby znacznem ułatwieniem dla kupiectwa naszego. Pierwsza rata miałaby być płatna w dn. 1 grudnia rb., druga zaś 31 marca 1935. Kupiectwo nie traci nadziei, że minister skarbu przychyli się do powyższych postulatów. (r)

Z Genewy.



Dyplomacja zalewa grożącą światu pożogę wojenną.

Z KRAJU.

Sukcesy łowieckie p. Prezydenta. Prezydent Rzplitej oraz szereg dostojników państwowych wziął udział w polowaniu na terenach majątku Złotniki Wielkie (w Kaliskiem). Polowano na zające, bażanty, kuropatwy i lisy. Ubito 700 sztuk zwierzyny. Największą ilość, bo 107 sztuk różnej zwierzyny ubił p. prezydent Mościcki. Polowaniem kierował p. St. Wyganowski z Warszówki. P. Prezydent był gościem Wojciecha Wyganowskiego w Zbiersku.

Nieuchwytny bandyta. Od dłuższego czasu władze prowadzą pościg za nieuchwytnym bandytą Maczugą, który wraz z towarzyszami grasuje na terenie powiatów środkowo - małopolskich. Onegdaj wieczorem policjanci natknęli się na niebezpiecznego bandytę w chwili, gdy z jednym z towarzyszów szedł w stronę Przeworska. Wywiązała się strzelanina, w czasie której towarzysz Maczugi, Kołodziej został zabity. Maczuga zbiegł. Gdy znalazł się przed domem swej przyjaciółki w miejscowości Rozbocze, oczekiwała go już tam policja, która urządziła na niego zasadzkę. Bandyta jednak spostrzegł zdaleka niebezpieczeństwo i ostrzeliwując się, znikł w ciemnościach.

Samobójstwo przestępcy. Do mieszkania Lachowieckich na Stradomiu pod Częstochową wtargnął z dwoma rewolwerami w ręku wielokrotnie karany za różne przestępstwa 40-letni Antoni Muc, mający z Lachowieckiemi porachunki na tle zatargów mieszkaniowych. Dał on kilka strzałów, raniąc jednego ze znajomych Lachowieckich, poczem zbiegł i ukrywał się przez dwa dni. Nad ranem znalazł się on na dworcu kolejowym, prawdopodobnie w zamiarze ucieczki do Częstochowy. W chwili, gdy zbliżyli się do niego policjanci, Muc, sądząc, że zostanie aresztowany, błyskawicznym ruchem wydobył rewolwer i w przepełnionej publicznością poczekalni wystrzałem pozbawił się życia.

Wyjazd 860 żydów do Palestyny. Z Warszawy wyjechał transport 860 emigrantów żydowskich do Palestyny. Pomiędzy wyjeżdżającymi znajdowało się 80 studentów, którzy wyjechali na studja. Następny transport emigrantów do Palestyny wyjedzie z Warszawy w dniu 19 bm. Transportem tym wyjedzie 600 osób przez Konstancę.

Jedna z największych i najstarszych w Polsce fabryk papieru „Soczewka" (pod Płockiem) założona przez żydowskiego przemysłowca Epsteina, zakupiona ostatnio przez tow. belgijsko-polskie „Mirków", została obecnie ostatecznie zlikwidowana. Część maszyn, mimo czynnego oporu robotników, przy asyście policji została już wywieziona do fabryki „Mirków-Jeziorna". Należy zaznaczyć, iż „Soczewka" zatrudniała 500 robotników.

Krwawe dramaty miłosne. W Aleksandrowie Kujawskim Czesław Rozen, żołnierz 63 pp., poróżniwszy się z narzeczoną Marją Osielską, zastrzelił ją, poczem sam odebrał sobie życie. We wsi Czołowo niejaka Wiktorja Benzlówna zastrzeliła swego byłego narzeczonego Kukulskiego, który z nią zerwał.

Tragedja rodzinna. W Stanisławowie rozegrała się tragedja na tle miłosnem. Urzędnik prywatny z Gdyni, Jan Gregoraszczuk, którego żona porzuciła dla bogatego przemysłowca stanisławowskiego, przyjechał do Stanisławowa, łudząc się nadzieją, że żona pogodzi się z nim i wróci do niego. Kiedy na jego kilkakrotne pukanie Gregoraszczukowa nie otworzyła mu drzwi, zrozpaczony wybił szyby u okien i dostał się tą drogą do mieszkania, rzucił się na żonę, zadając jej sztyletem kilka ciosów w piersi i plecy.

Zatarg muzyczny. Orkiestra contra dyrekcji filharmonji. Wbrew wiadomościom z przed paru dni zatarg między orkiestrą a dyrekcją filharmonji warszawskiej nie został zakończony i najbliższy piątkowy koncert symfoniczny odbędzie się nie w Filharmonji, a znowu w małej sali Konserwatorjum.

W Banku Polskim w Łodzi 37-letni Stefan Mach, woźny, celnym strzałem w skroń pozbawił się życia.

Oskarżenie adwokata. Do delegatury lwowskiej Izby Adwokatów w Stanisławowie wpłynęło doniesienie niejakiej Anny Makowijczuk, oskarżające jednego z adwokatów miejscowych o sprzeniewierzenie 220 zł. Sprawa ta budzi wśród palestry stanisławowskiej olbrzymie zainteresowanie.

Muzykalni włamywacze. W Przemyślu przy dźwiękach muzyki tanecznej przygrywającej w sali teatralnej Domu Narodowego dokonano w nocy włamania do sklepu Narodnej Torhowli, gdzie rozbito kasę ogniotrwałą i skradziono kilkaset złotych.

Żywa pochodnia. W łaźni „Rzymskiej" mieszczącej się przy ul. 3 Maja w Stanisławowie, wydarzył się straszliwy wybuch zbiornika z naftą. Zajęty w łaźni 60-letni Wasyl Badej został momentalnie ogarnięty płomieniami i żywcem spłonął.

Jednoczesna śmierć dwu przyjaciół oficerów.

Kobryń. Przedmiotem żywych komentarzy jest obecnie w Kobryniu tragiczna śmierć dwu kolegów oficerów, por. Jana Niksińskiego i por. Tadeusza Iwanowskiego, którzy zginęli tej samej nocy. Śp. Niksiński popełnił samobójstwo ponieważ przepił na zabawie pułkowej całą pensję, zaś Iwanowski zastrzelił się również po zabawie, o tej samej godzinie co jego przyjaciel. Przyczyna samobójstwa Iwanowskiego jest narazie nieznana.

Biedna młodzież!...

Co zrobić z powiększającemi się szeregami młodocianych bezrobotnych?

Obowiązujące u nas ustawodawstwo pracy utrudnia, a w licznych przypadkach wręcz uniemożliwia przyjmowanie młodocianych robotników do pracy w przemyśle. Zatrudnianie młodocianych uważane jest **za specjalną formę wyzysku kapitalistycznego.** Dla zwalczenia go wydano prawa specjalne i wprowadzono „numerus clausus“ dla młodocianych w niektórych gałęziach przemysłu.

Skutkiem tych zarządzeń liczba młodocianych, zatrudnionych w przemyśle spada z roku na rok. Według danych Głównego Urzędu Statystycznego, odsetek młodocianych spadł w całym przemyśle z 6 procent w roku 1931 do 2,2% w r. 1934. Na 100 robotników, zatrudnionych w przemyśle w r. 1931 przypadało 6 młodocianych w wieku od 15—18 lat, w roku bieżącym jest ich już tylko 5 na każdych 200 robotników.

Przemysł poligraficzny (drukarski) zatrudniał w r. 1931 — 18,7% młodocianych, głównie w charakterze uczni i praktykantów. Dzisiaj zatrudnia ich tylko 6,3 procent.

Przemysł metalowy w r. 1931 — 13,2 procent, obecnie 5,4.

Przemysł włókienniczy w r. 1931 — 3,0 procent, obecnie 0,9.

Przemysł mineralny w r. 1931 — 9,9%, obecnie 4,2%.

Przemysł budowlany w r. 1931 — 5,2 procent, obecnie 3,2 procent.

Jak widzimy **młodociani są systematycznie rugowani z każdej gałęzi przemysłu. Młodzież, opuszczająca szkoły powszechne, coraz mniej ma sposobności przysposobienia się do jakiegoś zawodu.**

Czy rozwój ten jest pożyteczny dla interesów produkcji polskiej i dla ogólnych interesów społecznych naszego kraju?

„Przemysł Metalowy“ daje na to następującą odpowiedź, cytując wyjątki z dłuższego artykułu „Nowin Technicznych“, poświęconego tej sprawie:

„Akcja rządowa, zmierzająca, jak wiadomo, do zatrudniania żywicieli rodzin i zmniejszania w związku z tem liczby młodocianych, dała — jak widzimy — wynik pomyślny. **Co się jednak dzieje z młodzieżą?** Moglibyśmy jeszcze inaczej sformułować pytanie: **„Co się dziać będzie z młodzieżą, której liczba od najbliższego roku zacznie niewątpliwie wzrastać w związku z wyczerpaniem się kontyngentu roczników wojennych** (1919 +15=1934)“?

Część jej odpłynie, podobnie jak to się dzieje już oddawna, do niższych formacyj gospodarczych, a więc do drobnego przemysłu, do rzemiosła, a zwłaszcza do chałupnictwa. Równocześnie wzrastać będzie wśród niej bezrobocie. Jest ono i dzisiaj już ogromne.

Obozy pracy, które skupiają ponad 5 tysięcy młodzieży, bynajmniej tego zagadnienia nie likwidują. Możnaby nawet zaryzykować twierdzenie, iż one wcale nie leżą w płaszczyźnie jakiejś akcji walki z bezrobociem wśród młodocianych. Walka ta musi być bowiem prowadzona pod kątem widzenia łączenia ich pracy z przygotowaniem się do zawodu, czy też z ogólnem przygotowaniem się zawodowem. Tego w obozach pracy niema, tam „junacy“ wykonują pracę niekwalifikowanych lub półkwalifikowanych robotników ziemnych, **rugując z tego odcinka dorosłych.** Inaczej mówiąc, **rząd prowadzi dwie akcje, częściowo się wręcz paraliżujące:** w przemyśle zastępuje młodocianych dorosłymi, w robotach publicznych — dorosłych młodocianymi“.

„Obok zagadnienia bezrobocia dorosłych — kończy autor swoje uwagi — wyrosło nowe zagadnienie bezrobocia młodocianych. Ma ono odmienne oblicze, chociaż **to samo jest jego źródło: kryzys gospodarczy.** Oczekuje ono rozwiązania, by nie zaciążyć na przyszłości kraju“.

Elektryfikacja Podgórza.

Po uciążliwych i długich, gdyż trwających blisko 3 lata, staraniach o uzyskanie uprawnienia rządowego Zarząd Miejski Podgórza uzyskał zezwolenie na przeprowadzenie elektryfikacji miasta.

Prace elektryfikacyjne powierzone zostały **Wielkopolskiemu Towarzystwu Elektrycznemu,** przedsiębiorstwu, posiadającemu swą siedzibę **w Bydgoszczy** i chlubnie znanemu z dokonanych prac elektryfikacyjnych nietylko w dzielnicy zachodniej Polski, lecz i w całej Polsce.

Zarząd Miejski Podgórza dąży do tego, aby już na nadchodzące Boże Narodzenie zabłysło na ulicach Podgórza światło elektryczne i jasnym swym blaskiem nastroiło radośniej obywateli.

Pragnąc uprzystępnić swym obywatelom korzystanie z dobrodziejstw elektryfikacji, Zarząd Miejski wydał odezwę oznajmiającą, że dla tych nieruchomości, których właściciele zadeklarują natychmiastowe korzystanie z prądu, wykona **bezpłatnie** przyłączenia domowe do miejskiej sieci elektrycznej.

O tem jak spragnieni są mieszkańcy Podgórza elektryczności i jakie tam panuje zrozumienie dla tej doniosłej inowacji zaświadczyć może fakt, że w ciągu kilku dni od wydania wspomnianej odezwy wpłynęło już deklaracyj od ⅓ mniejwięcej właścicieli domów w Podgórzu, a nie ulega najmniejszej wątpliwości, że za ich przykładem pójdzie i reszta, chcąc wykorzystać ten czas ulgowy.

Fakt elektryfikacji Podgórza notujemy nietylko z obowiązku dziennikarskiego, lecz podkreślamy go jako godny naśladowania dla innych samorządów, które w dziedzinie elektryfikacji, posiadającej tak wielkie znaczenie dla ludzkości, nie mogą jakoś wejść na drogę konkretną.

Obiecywał małżeństwo i ukradł 150 zł.

Grudziądz, 14. 11.

W dniu wczorajszym zasiadł na ławie oskarżonych przed sędzią grodzkim 23-letni Kazimierz Borowski, malarz z Wąbrzeźna, który ukradł swej „wybrance serca“ 150 zł. Sprawa przedstawia się następująco: Borowski poznał przed kilku laty niejaką Rogalską z Dusocina, z którą po pewnym czasie zaręczył się. „Czuły“ narzeczony odwiedzał często Rogalską, przyczem wspólnie omawiali dzień ślubu. Podczas jednej takiej wizyty Borowski zatrzymał się na noc. Narzeczona oddała mu do dyspozycji najpiękniejszy pokój a sama przenocowała na strychu. Borowski nie myślał jednak o spokojnym śnie w domu wybranki. Otworzył bowiem wytrychem kredens, zabrał całą gotówkę w kwocie 150 zł i zbiegł. Następnego dnia sprytny oszust napisał list do narzeczonej z zapewnieniem o swej miłości i prędkiem zwrocie pieniędzy. Zawiedziona panna doniosła o wypadku policji, która przytrzymała nieuczciwego amanta. Sąd grodzki skazał Borowskiego na 6 miesięcy więzienia, zawieszając karę na 3 lata pod warunkiem, że do 1 stycznia 1935 r. zwróci skradzione pieniądze.

Rolnik nakłonił do podpalenia swego gospodarstwa.

Zamiast pieniędzy — kara więzienia.

Z **Mogilna** donosi nasz korespondent: W zagrodzie rolnika Adama Iwańskiego w pobliskiem Siedluchnie powstał pożar, którego pastwą płomieni padła stodoła, oraz chlew, zboże i maszyny rolnicze.

W toku dochodzeń policyjnych ustalono, że do powstania pożaru przyczynił się sam gospodarz, który mając do spłacenia dwie szwagierki chciał w ten sposób zdobyć pieniądze na spłatę, gdyż był wysoko ubezpieczony. Namawiał on dłuższy czas robotnika Roszaka do podpalenia, lecz ten nie chciał się zdecydować na ten zbrodniczy krok. Onegdaj zaprosił Iwański do siebie Roszaka obiecując mu 100 zł i morgę ziemi pod ziemniaki, pod warunkiem, że podpali jego gospodarstwo. On sam miał w tym dniu wyjechać do sąsiedniej wioski i wrócić dopiero na widok łuny.

Jak uradzono, tak też zrobiono. Gospodarz wyjechał, czekał w sąsiedniej wsi na łunę, której się jednak nie doczekał. Wówczas namówił innego robotnika do podpalenia, który też należycie wywiązał się z polecenia. Na podstawie zeznań Roszaka, gospodarza aresztowano i osadzono w więzieniu. Jak się okazuje, ów rolnik znany jest policji z innych sprawek, jak kradzieże i t. p.

Wyjaśnienie tajemnicy „potwora“ z Loch Ness.

Przed rokiem wielkiej wrzawy w Europie narobiła wiadomość, że na wąskiem, długiem i głębokiem jeziorze Loch Nes w Szkocji pojawił się olbrzymiej wielkości wąż morski. Na temat tego węża wypisywano istne traktaty, a z całej Anglji śpieszyły nad Loch Ness szczególnie w niedziele i dni świąteczne tysiączne rzesze turystów i automobilistów, którzy od świtu do nocy wyczekiwali na brzegach jeziora z aparatami fotograficznemi w ręku, na pojawienie się smoka. Od czasu do czasu rzeczywiście pojawiało się na falach jeziora jakieś cielsko, które brano za łuki falisto wygiętego ciała węża morskiego. Zwrócono uwagę, że smok ów płynął najczęściej z wiatrem, nigdy pod wiatr.

Od dr. Orłowicza, który niedawno powrócił ze Szkocji, dowiadujemy się, że „smok“ został niedawno ostatecznie „zdemaskowany“, jednakże sprawa ta nie miała już tego rozgłosu, jaki nadano przed rokiem pojawieniu się smoka.

Okazało się, że jest to już nawpół zbutwiała powłoka niemieckiego balonu, który wpadł w czasie wojny do jeziora i który tylko od czasu do czasu pokazywał się na powierzchni, tworząc jak gdyby długi grzbiet o falistej linji, płynący stale w kierunku fal.

3 hydroplany japońskie zaginęły.

Tokio, 14. 11. 3 hydroplany japońskie, które w nocy 10 listopada wystartowały w kierunku wybrzeża koreańskiego, dotychczas nie powróciły. Hydroplany te miały za zadanie wyszukanie statków rybackich, uniesionych podczas tajfunu przez fale. Wojskowe władze lotnicze obawiają się, że **zapasy paliwa wyczerpały się i że wszystkie trzy apraty razem z 11 ludźmi załogi zatonęły.**

Produkcja Forda osiągnie znowu miljon wozów.

Zakłady Forda w Detroit ogłosiły komunikat, w którym stwierdzają, że sytuacja koncernu w ostatnim czasie uległa dużej poprawie. Obroty wzrosły do tego stopnia, że w roku przyszłym będzie można produkować znowu około miljona wozów, czyli wrócić do produkcji z r. 1930.

Drobne wiadomości.

— **Międzynarodowa wystawa dziennikarstwa katolickiego** przygotowywana jest na rok przyszły w Watykanie.

— **Rząd czeski zamknął** wszystkie oddziały proletarjackiego związku bezbożników.

Rozbudowa lotnictwa niemieckiego.

„Daily Mail“ zamieszcza sensacyjny artykuł w sprawie rozbudowy lotnictwa niemieckiego. Dziennik twierdzi, że w lecie roku przyszłego Niemcy będą rozporządzały flotą powietrzną **złożoną z 25.000 samolotów.** Obecnie jednak istnieje już wyszkolona armja 60.000 pilotów.

100 zamordowanych.

Sofja, 14. 11. (PAT) Policja wykryła w Macedonji zwłoki **blisko 100 osób, które zostały zamordowane z rozkazu rewolucyjnej organizacji macedońskiej.** Wśród zamordowanych znajdują się **zniekształcone zwłoki kobiet i dzieci.**

Burzliwe życie miljarderki.

Szofer dziwaczki ogłasza intymne szczegóły. — Wybryki i pasje Edyty Rockefeller. — Kochliwość podstarzałej damy. — Ostatni romans.

Gdy stuletni blisko John D. Rockefeller stał się prawie legendarną postacią, o której mówi się z podziwem, szofer jego córki **Emil Amman, ogłasza swoje wspomnienia,** w których zawarte są liczne **intymne szczegóły z życia członków rodziny dolarowego miljardera.** Nie wszystko to musi być stuprocentowo prawdziwe, co opowiada Amman i w niektórych opowiadaniach odczuwa się wyraźnie posmak plotki kuchennej, ale nawet mimo tego pozostaje jeszcze **wiele rzeczy osobliwych.**

Bohaterką książki Ammana jest **Edyta Rockefeller, córka miljardera,** w swoim czasie najbogatsza kobieta na świecie. Nie jest ona dzisiaj pierwszej młodości, bo gdy Amman wstępował u niej do służby, **w roku 1915, liczyła już 50 lat.** Żyła wówczas w Zurychu pod swojem nazwiskiem panieńskiem, — chociaż była żoną Mac Cormica, właściciela największych na świecie fabryk maszyn rolniczych. Już wówczas miała za sobą **burzliwą przeszłość.**

W młodości była Edyta Rockefeller znaną sportsmenką, co w kołach finansjery amerykańskiej uchodziło za rzecz niesłychanie ekscentryczną. Była namiętną zwolenniczką praw kobiecych, gardziła konwenansami i lubiła wywoływać zgorszenie.

Potem zachowanie jej zmieniło się radykalnie. Rzuciła się w wir życia towarzyskiego i przez długi czas była **niezwyciężoną królową mody w Ameryce.** W willi jej odbywały się nieustannie wystawne przyjęcia, na które wydawała ogromne sumy. jej smak był ekscentryczny i niezwykły. W owym czasie nawiązała stosunek z Campaninim, dyrektorem opery w Chicago, dla którego **zbudowała nowy gmach opery kosztem 20 miljonów dolarów.**

Nagle zaczęła się nudzić. Opuściła Amerykę i zaczęła podróżować. W ciągu lat zwiedziła prawie cały świat. Wojna zaskoczyła ją w Szwajcarji, gdzie zatrzymała się w Zurychu. Już wówczas była **dziwaczką** i uważała się za chorą nerwowo. Leczył ją pewien znany psychjatra, posiadający klinikę w Küssnacht. Każdego dnia o godzinie 9,11 musiał Amman zajeżdżać swoim samochodem. Jeśli tylko spóźnił się o pół minuty, **dostawała ataków nerwowych i krzyczała.** Na klinikę jechała swoim samochodem, — lecz zpowrotem szła pieszo i nic nie potrafiło ją odwieźć od codziennej 7-kilometrowej przechadzki. Samochód jechał za nią.

Miljonerka ubierała się w owym czasie **niesłychanie niedbale.** Była też zupełnie zaniedbana, nie myła się, nie czyściła sobie zębów i kąpała się raz na trzy miesiące. Jednocześnie zaś była rozrzutna. Gdy Campanini odwiedzał ją **zamówiła ponad 200 sukien, za które zapłaciła 40.000 franków.**

Miała chorobliwą potrzebę odczuwania cierpienia. Chodziła całemi miesiącami do dentysty i kazała się kilka razy operować bez poważnej potrzeby. Jednocześnie odczuwała paniczny lęk przed skaleczeniem się. Kiedy zamierzała wrócić do Ameryki, zaczęła „trenować“ do tej podróży. Trening polegał na codziennych dalekich przejażdżkach samochodem. **W jednym miesiącu przebyła ponad 12.000 klm., dziennie ponad 400 klm.**

Lękała się też nieustannie stracić swoje pieniądze i zostać bez środków do życia. Wyuczyła się praktycznego zawodu i **gotowała sobie sama.** Prócz tego jednak miała cały sztab służących: sekretarkę, dwie damy do towarzystwa, trzech szoferów i fryzjera. Jej **fryzjer władał czterema językami** i po wojnie, dzięki stosunkom z domem Rockefellerów, **został konsulem amerykańskim w Polsce...**

Namiętnością jej była w owym czasie **psychoanaliza.** W owym czasie była szwajcarska szkoła psychoanalityczna w pewnym rozkwicie. Poddała się nietylko sama psychoanalizie, lecz **założyła nawet własną szkołę.** Nauczycielami w niej byli zaangażowani przez nią ludzie, którzy okazali się szarlatanami. Zarówno nauczyciele, jak uczniowie, otrzymywali pensje.

Z jednym z uczniów, **niezwykle przystojnym, młodym Austrjakiem, nazwiskiem Krenn,** przeżyła starzejąca się kobieta swój ostatni romans. „Analityczne posiedzenia“ z Krennem trwały od wczesnego rana aż do późnej nocy. Gdy Campanini odwiedził ją znowu, **rozegrały się takie sceny,** że dyrekcja hotelu „Baur au lac“, gdzie zajmowała całe piętro, zastanawiała się poważnie, czy nie wymówić jej pokojów. Wkońcu Krenn zwyciężył i miljarderka **zabrała go ze sobą do Ameryki,** gdzie dzięki jej stosunkom zrobił wielki majątek.

Wkrótce po wojnie opuściła Zurych. Wahała się całemi dniami, lękając się opuścić Zurych, **ażeby nie spotkała jej katastrofa kolejowa.** Kilkakrotnie wyskakiwała w ostatniej chwili z pociągu, który odjeżdżał bez niej.

Swego szofera Ammana, którego początkowo wyróżniała, znienawidziła potem. Amman przypuszczał, że **lękała się go, ponieważ wiedział o niej zadużo.** Ilekroć Amman był potem w Chicago, nie chciała go przyjąć u siebie. Pewnego razu zabrano go nagle z hotelu, w którm mieszkał, i **umieszczono w zakładzie dla obłąkanych,** mimo jego protestu. Okazało się, że miljarderka doniosła, że jest obłąkany i że należy go internować. Dopiero po kilku miesiącach udało się szwajcarskiemu konsulowi uwolnić go z zakładu dla obłąkanych. Amman opuścił wówczas Amerykę, ażeby uniknąć dalszych prześladowań miljarderki.

Znakomita artystka w hitlerowskiej niełasce.

Z Berlina donoszą, że popularna aktorka filmowa Käthe von Nagy zmuszona była opuścić film niemiecki, gdyż miało się okazać, że ojcem jej był węgierski żyd Gross. Käthe von Nagy występowała ostatnio nawet w filmach o treści antyżydowskiej. Mąż jej jest szturmowcem hitlerowskim.

Strajk robotników przedsiębiorstw przewozowych

Warszawa, 13. 11. (tel. wł.) Wczoraj zastrajkowali w Warszawie robotnicy przedsiębiorstw przewozowych w liczbie 400 osób. Strajk ma podłoże wyłącznie ekonomiczne. Pracodawcy bowiem odmawiają ograniczenia czasu pracy do 8 godzin dziennie, aczkolwiek godziny nadliczbowe nie są wynagradzane. (r)

Potomek krolewski liczył 117 lat.

Algier. (PAT.) Sidi Lahbib ben Maati, potomek królewskiej rodziny Alauitów, który zmarł niedawno w oazie Gueruane, w pobliżu Midelt, liczył 147 lat.

GDYNIA.

NOWA LINJA REGULARNA.

Polska Agencja Morska w Gdyni zgłosiła do Urzędu Morskiego nową linję regularną (statkami angielskiemi) łączącą Gdynię z portami Australji: Adelaide, Melbourne, Sydney, Newcastle, Brisbane.

URZĄD STANU CYWILNEGO

został przeniesiony z ul. Starowiejskiej do Miejskich Domów Mieszkalnych przy ul. Morskiej nr. 112 (Grabówek).

Do tego samego budynku przeniesiono biura Sądów Przemysłowego i Kupieckiego (II piętro, m. 117).

STO MIESZKAŃ WIĘCEJ.

Z. U. P. U. przystępuje w centrum miasta do budowy 100-mieszkaniowego domu czynszowego. Będzie to już czwarty dom tej instytucji w Gdyni.

Doniosła uroczystość w Gdyni.

Święto odzyskania niepodległości zostało w specjalnie doniosły sposób uczczone przez **Urząd Pocztowy Gdynia I.** W dniu tym zegar na wieży gmachu poczty przez cały dzień szedł prawidłowo i astronomowie, obliczający czas za pomocą chronometrów, stwierdzili, że przez całą dobę zegar wskazywał **czas właściwy.** (Normalnie zegar ten wykazuje różnice nawet do 10 minut wobec chronometrów).

Poza tem przez obydwa wieczory, t. j. 10 i 11 listopada **zegar był oświetlony.** „Niech obywatele gdyńscy w dniu święta narodowego i wieczorem wiedzą która godzina" — rzekł pan naczelnik poczty i kazał zegar oświetlić.

To też tłumy niezliczone Gdynian pośpieszyły wieczorem przed gmach poczty, podziwiając ruch wskazówek zegara przy oświetleniu elektrycznem. Jeden z przechodniów wyraził nawet przypuszczenie, że w dniu 19 marca i 3 maja zegar również będzie iluminowany. — Ano zobaczymy!

Oddawna toczy się spór pomiędzy Urzędem Pocztowym a Komisarjatem Rządu na temat, kto ma zegar oświetlać.

Skoro wielcy i sławni pocztowcy włożyli tyle pieniędzy w budowę gmachu poczty z komunikacją pneumatyczną wewnątrz i zegarem nazewnątrz, może nie szkoda wyłożyć jeszcze trochę grosza pro publico bono gdyńskiego społeczeństwa. Nawiasem podać należy, że społeczeństwo to daje zarabiać poczcie całkiem pokaźne sumy. We wrześniu naprzykład do Gdyni nadeszło (Vide Wiadomości Statystyczne Głównego Urzędu Statystycznego Nr. 31) 753 tysiące przesyłek listowych zwykłych, wysłano 882 tysiące, nie mówiąc już o listach poleconych itp. Liczba półtora miljona listów miesięcznie wystarczy.

A jeżeli już poczta jest tak uboga, to istotnie może Komisarjat Rządu, powołany do opiekowania się ludnością nietylko w dzień, ale i w nocy, zaopiekuje się również i zegarem i oświetli go chociażby reflektorem, umocowanym na latarni pod gmachem.

A gdzie jest Towarzystwo Przyjaciół Gdyni? Niechaj chociaż jedyną jego czynnością będzie zebranie funduszów społecznych na oświetlenie jedynego zegara. Niech na każdym słupie latarnianym zawiśnie skarbonka z napisem: „składka dobrowolna na oświetlenie zegara". Z pewnością dużo się zbierze.

Gdynianin.

Grabarz mas konkursowych

przed sądem w Gdyni.

W przeciwieństwie do smutnego dramatu, jaki rozegrał się wczoraj przed sądem okręgowym, w którym młody, zdolny i dotychczas uczciwy urzędnik uległ czarowi powierzonych mu stosów banknotów, dziś stanął przed sądem jeden z tych wyrafinowanych kombinatorów, ptaków niebieskich, jakie w czasie dobrej konjunktury rojem obsiadło Gdynię i bezkarnie przez długi czas uprawiało swe niszczycielskie dzieło. Wszyscy posiadali przeważnie niechlubne swe karty w kartotece kryminalnej.

Jeden z takich ptaków zasiadł też dopiero dziś na ławie oskarżonych, gdyż dzięki swemu tupetowi i protekcjom umiał on zawsze zacierać ślady swych oszukańczych kombinacyj.

Dopiero z początkiem lutego br. przyszła nareszcie kreska i na tego kombinatora. O jego aresztowaniu rozeszła się nareszcie sensacyjna wiadomość, która sprawiła niemiłą niespodziankę jego cichym protektorom.

Nazwisko **Alfonsa Pohla,** było dobrze znane stałym bywalcom „Grand-Cafe" popularnie grandka zwanej, gdzie Pohl pełnił role gospodarza, jako pełnomocnik łatwowiernego właściciela **p. Stan. Lisieckiego.**

Po przybyciu do Gdyni z początkiem roku 1928, Pohl umiał sobie w jakiś sposób pozyskać szczególne względy b. sekretarza sądowego **Laubego** (sprawa ta była swego czasu dość głośną) który miał dział upadłościowy i dzięki protekcji tego funkcjonarjusza sądowego, Pohl posiadł niejako monopol na wszelkiego rodzaju zarządy mas konkursowych i nadzory sądowe.

Między innemi uzyskał on **nadzór sądowy** w następujących firmach: Deptowej Joanny, Domu konfekc. Karaśkiewicza, Schramma, Pawła Tessnera, właśc. firmy „Drzewo", Piekarni Kukielki, Piłowskiego, malarza i lak. Patalasa, wreszcie „Grand Cafe" p. Lisieckiego.

Dzięki oszukańczym praktykom Pohla, prawie wszystkie te nadzory sądowe kończyły się upadłościami i likwidacją firm.

Obszerny akt oskarżenia obejmujący 8 stron bitego pisma maszynowego, zarzuca Pohlowi długi szereg przywłaszczeń kwot wpłacanych na dobro mas upadłościowych, zapisywanie na własne konto różnych bonifikacyj udzielanych przez wierzycieli masom upadłościowym, fałszywe księgowanie dla pokrycia swych nadużyć i t. p.

Ogólna suma jego sprzeniewierzeń i oszustw dochodzi **do 100.000 zł** z czego tylko sam **Lisiecki** poniósł szkodę **na przeszło 50.000 zł.**

Poważniejsze szkody poniosły jeszcze firmy **Karaśkiewicz na ok. 14.500 zł, Józef Schramm na około 7.000 zł** i firma „Drzewo" na około 1600 zł i in.

Rozprawie przewodniczy prezes sądu okręg. p. Parczewski, wotują s. s. o. p. dr. Pikor i s. s. gr. Jaeschke, oskarża pprok. Wedegis.

Oskarżonego broni aż dwóch adwokatów (ma sobie z czego pozwolić) p. mec. Czesław Jankowski mec. Zięciak.

Głównego poszkodowanego zastępuje mec. dr. Zawilski.

Do rozprawy powołano aż 30 świadków i biegłego księgowego dyr. Małotę.

Oskarżony przybył na rozprawę z calą walizą poważnych rozmiarów, zawierającą akta mające być materjałem obronnym, po drugiej stronie zaprzysiężony biegły ustawił wysoką fortecę z ksiąg handlowych, z których rzucać będzie niebezpieczne pociski.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, osk. Pohl usiłuje z wielką pewnością siebie osłabić wszystkie stawiane mu zarzuty a nadto przedstawić się jeszcze pragnie w roli dobroczyńcy wobec właścicieli mas upadłościowych.

W następujących potem zeznaniach świadków ta rola jednak znacznie blednie, a osk. Pohl staje się czasem mocno zdenerwowanym. Nietylko p. przewodniczący, lecz i obaj wotanci biorą tak oskarżonego jak i świadków w krzyżowy ogień pytań, pragnąc wszechstronnie i sumiennie sprawę wyświetlić. Ze szczególną zręcznością wyzyskuje wszystkie momenty mogące osłabić oskarżenie obrońca osk. p. mec. Jankowski.

Niezmiernie jednak przykre dla oskarżonego, choć napozór bez głębszego znaczenia pytanie zadał adw. dr. Zawilski świadkowi Schrammowi, czy oskarżony, w czasie kiedy był zarządcą kawiarni p. Lisieckiego, nie przynosił do domu jakich artykułów.

Św. Schramm: Owszem kilkakrotnie widziałem jak Pohl wysypywał na stół z obu kieszeni spodni kawę ziarnistą.

Również nie może oskarżony wyjaśnić jak i na co użył wpłaconej przez św. Szczukowskiego na rzecz masy upadłościowej Karaśkiewiczów kwoty 13.500 zł. Twierdzi, że teczka w której są dowody na zużycie tej sumy zaginęła podczas rewizji dokonanej w związku z jego aresztowaniem.

Po przesłuchaniu szeregu innych świadków, stanęła też jako świadek młoda kobieta, Fibichówna, przyjaciółka oskarżonego, dla której oskarżony oprócz dobrze prosperującego kiosku urządził luksusowy zakład fryzjerski p. n. „Słońce" kosztem 25.000 zł przy ul. Świętojańskiej, który później po aresztowaniu Pohla został zlikwidowany. Poza tem złożył on na ich wspólne dziecko z pieniędzy otrzymanych od K. K. O. 20.000 zł oraz 5.000 zł na Fibichównę pod nazwiskiem Lucyny Pohlowej. Z toku dalszego przesłuchania wynika, że kiosk przyniósł im w jednym roku 6.000 zł czystego dochodu, lecz wobec władz skarbowych oświadczył Pohl, że kiosk nie przyniósł żadnych dochodów.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Zasłużona kara

dla wyzyskiwaczy nędzy robotniczej.

Gdynia, 15 listopada.

Od kilku tygodni już toczy się walka robotników portowych z nadużyciami kilku firm portowych, naruszających ustawę o czasie pracy robotników. W końcu zmuszony został do wkroczenia Inspektorat Pracy, który wytoczył z powodu zmuszania robotników, nie posiadających w dodatku legitymacyj portowych, a zatem nie uprawnionych do robót portowych, do pracy ponad ilość ustawowo unormowanych godzin, dochodzenia karne.

Na podstawie przeprowadzonych rozpraw, ukaranych zostało za wyżej wspomniane pogwałcenie ustawy o czasie pracy kilka firm spedytorskich, a to angielska firma **„Quick Dispatch" grzywną 220 zł** (szkoda że tak skromnie, gdyż uważamy to za ukłucie słonia ...szpilką). Również dość skromną grzywną ukarana została druga obcokrajowa firma, dorabiająca się na krzywdzie polskiego robotnika, a to **„Stevidoring"** grzywną 500 zł.

W tem niezaszczytnem gronie wyzyskiwaczy znalazła się też i **polska firma „Warta", którą ukarano grzywną 540 zł za zatrudnianie robotników bez legitymacyj portowych i to ponad 48 godzin tygodniowo.**

W toku jest jeszcze kilka innych spraw w Inspektoracie Pracy przeciwko kilku firmom spedycyjnym, za pogwałcenie ustawy i rozporządzenia wykonawczego Min. Opieki Społecznej o robotnikach portowych w Gdyni.

Jak dochodzenia wykazały, firmy te zatrudniały robotników bez legitymacyj na dwie zmiany bez przerwy — a bywały nawet wypadki, że robotnicy pracowali po 20 a nawet 24 godzin na dobę, gdy tymczasem ponad tysiąc robotników portowych posiadających legitymacje było bez pracy.

Panu Inspektorowi Pracy należą się szczere słowa uznania, za to, że nareszcie zabrał się energicznie do ukrócenia swawoli eksploatatorów bogacących się krzywdą robotniczą, a to temwięcej uznania godną jest odwaga dzielnego Inspektora, że narazi on się niewątpliwie na zbiorową akcję ukaranych potentatów u jego władz przełożonych, jak to swego czasu zrobili w stosunku do jego poprzednika.

Miejmy jednak nadzieję, że po stronie p. Inspektora Pracy stanie zgodnie cała uczciwa opinja publiczna nie stojących na żołdzie możnych potentatów.

WYJAŚNIENIE.

W nr. 177 naszego „Dziennika" z dnia 5. 8. 1934 r. umieściliśmy artykuł pod tytułem **„Zamiast pomocy dla powodzian... benefis dla kapelmistrza jazzbandu!"** Z treści tegoż artykułu wynikało, że właściciel lokalu rozrywkowego „Morskie Oko" odmówił udzielenia swego lokalu celem urządzenia imprezy na rzecz powodzian oraz, że paraliżował imprezy urządzane na ten cel przez organizacje społeczne, lub też inne lokale rozrywkowe.

Artykuł ten umieściliśmy na podstawie informacji osób trzecich bez zaznajomienia się i zbadania istotnego stanu rzeczy. Po zbadaniu całokształtu sprawy poruszonej przez nas w powyżej wymienionym artykule okazało się, że twierdzenia tamże zawarte są nieprawdziwe.

Przekonaliśmy się bowiem, że właściciel lokalu „Morskie Oko" p. Stefan Schmidt jako pierwszy w Gdyni dał inicjatywę do urządzenia imprezy dla powodzian i że kilkakrotnie stawił do dyspozycji lokal swój na tego rodzaju imprezy i że wskutek tego Polski Czerwony Krzyż oddział w Gdyni miał możność przekazania kwoty 1000 zł już pod koniec sierpnia 1934 r. do Komitetu Niesienia Pomocy Ofiarom Powodzi.

Przez okno wystawowe - do konsumenta

Hallo! Kupcy!

Rzeczą ogólnie znaną i należycie ocenioną jest propaganda towaru kupca za pomocą jego okna wystawowego. Że tak jest, najlepiej świadczy o tem szereg konkursów wystawowych, organizowanych w wielkich ośrodkach handlowych Zachodu.

Dlatego też i naczelna organizacja kupiectwa pomorskiego — Związek Towarzystw Kupieckich na Pomorzu — organizuje z okazji 15-letniego jubileuszu Związku — **wojewódzki jubileuszowy konkurs okien wystawowych.** Konkurs ten odbędzie się **we wszystkich miastach Pomorza,** w których znajdują się Towarzystwa związkowe.

Celem konkursu jest podkreślenie znaczenia i wartości dekoracji okna dla propagandy sprzedaży.

Konkurs odbędzie się **dnia 2 grudnia br. t. j.** w dniu w którym Związek Towarzystw Kupieckich na Pomorzu obchodzić będzie w Grudziądzu **15-letni jubileusz istnienia.**

Kryterjum, którem będzie się kierować jury konkursowe będzie nie rozmiar wystawy, lecz estetyka urządzenia, celowość wystawy (umiejętność zareklamowania wystawionych artykułów) oraz prymitywność środków przy osiągnięciu maksymalnego efektu.

Szczegóły konkursu podadzą poszczególne Towarzystwa Kupców Samodzielnych na terenie całego Pomorza.

Epilog morderstwa w Michalczy

powiat gnieźnieński.

Przed izbą karną sądu okręgowego w Gnieźnie odbyła się pod przewodnictwem prezesa sądu okręgowego p. Rekłajtysa rozprawa przeciwko 26-letniemu Kurtowi Padubrinowi i tow. z Michalczy, pow. Gniezno o morderstwo dokonane na osobie szofera Frąszczaka z Rogoźna. Na ławie oskarżonych zasiedli Kurt Padubrin, jego rodzice Otton i Emma Padubrinowie oraz jego rodzeństwo Artur, Irena i Meta P. Główny oskarżony Kurt Padubrin do winy się nie przyznaje i zeznaje, iż nie miał zamiaru zabić Frąszczaka, gdyż wystrzelił tylko na postrach, zaprzecza również jakoby uderzył leżącego Frąszczaka łopatą. Reszta oskarżonych także do winy się nie przyznaje, przyczem Emma twierdzi, że podczas zajścia była w kuchni a jej córka Irena pracowała w polu. Na podstawie zeznań świadków okazała się jedynie Irena niewinną. Sąd po dłuższej naradzie skazał głównego winowajcę Kurta Padubrina na 6 lat więzienia, zaś Ottona, Artura i Metę P. na 6 miesięcy więzienia, wszystkim z policzeniem aresztu śledczego, przyczem sąd przyjął, że czynu dokonali oskarżeni pod wpływem silnego wzruszenia psychicznego. Emmę i Irenę zwolniono od winy i kary.

Echa strasznej tragedji.

Grudziądz, 15. 11. (Tel. wł.).

Dowiadujemy się, że ś. p. Klara Polakowska, ofiara wypadku samochodowego, o którym obszernie donosiliśmy, została przez matkę wysłana z Tarpna na ul. Kwiatową po odbiór łupin do zamężnej siostry. Nieszczęśliwa dziewczynka spełniła polecenie matki, a ponieważ była niepogoda i mała była zmęczona, dostała od siostry 20 gr na tramwaj. W tym to celu zatrzymała się na ul. Marsz. Focha obok przystanku tramwajowego. Okrutny los sprawił, że dziecko padło ofiarą tragicznego wypadku i do domu już nie wróciło. Szczegółowe śledztwo, celem ustalenia przyczyny wypadku toczy się w dalszym ciągu.

Budowa wału ochronnego pod Opaleniem.

Nowe n. W. „Do terenów zagrożonych w czasie powodzi poza rozległemi nizinami pod Topólnem i Chrystkowem oraz Świeciem należy obszar pod Opaleniem. Obecnie pod Opaleniem buduje się wał ochronny, będący właściwie podwyższeniem dotychczasowego wału letniego.

Wspomniany wał ma na celu ochronę blisko 1000 mórg żyznej ornej ziemi przed zalewem wysokich wód wiosennych i letnich. Każdorazowa powódź wyrządziła na omawianych terenach, zamieszkałych, ogromne spustoszenia w polach i sadach lecz niemniej w czasie ewakuacji stąd na miejsca wyżej położone i nie zagrożone powodzią. Budowa tegoż wału, poza ochroną gruntów przed zalewem ma również znaczenie dla regulacji Wisły na wielką wodę.

Przy budowie tegoż wału znajduje zatrudnienie sporo bezrobotnych.

Dwa razy targnął się na życie.

Tuchola. Rządca majętności Hamerski Młyn osady położonej w głębi lasów tucholskich, niej. Wiesch, pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru w głowę. Osierocił on młodą żonę, bo dopiero od roku był żonaty.

Nadmienić wypada, iż w dwa tygodnie przed samobójstwem ostatnio popełnionym targnął się już raz na życie, mianowicie wbił sobie nóż w pierś z zamiarem przebicia serca, co jednak się nie udało.

Przyczyną samobójstwa miała być depresja duchowa.

CHEŁMNO. Osobiste. Z dniem 1 listopada przeszedł na emeryturę zasłużony urzędnik i społecznik p. kamelarz Władysław Słodowy. W roku 1920 przybył p. Słodowy do Chełmna, gdzie objął stanowisko komisarza policji przy magistracie w Chełmnie a już w następnym roku urząd kamelarza miejskiego, na którem to stanowisku przez 13 lat ofiarnie pracował. Upiększenie miasta, jak na przykład uporządkowanie plant miejskich, terenów nad Wisłą, szkółki drzew, zagospodarowanie racjonalne dzierżaw miejskich i t. d., to trwałe pomniki żmudnej i znojnej pracy, którą wykonywano w cichości i bez rozgłosu, bez szumnej reklamy, jednakże u wszystkich obywateli dobrej woli zyskała sobie zaufanie i uznanie. Panu kamelarzowi Słodowemu życzymy z serca wiele pięknych i spokojnych dni na zasłużonym odpoczynku i nie poprzestał na laurach, lecz nadal służył światłą radą i pomocą dla dobra i upiększenia naszego miasta.

Dla Naszych Pań

Na czem polega urok kobiety?

W czem tkwi nieuchwytne „coś"?

Piękność jest niejako tylko szyldem, który zwraca uwagę na mądrość i dowcip kobiety. Ale **piękność nie jest bynajmniej wyłączną siłą przyciągającą.** Możemy się o tem przekonać, obserwując kobiety, które mają wielkie powodzenie, choć nie odznaczają się wielką regularnością rysów, a fanatyczni wielbiciele greckich kształtów nazywają je wręcz „brzydkiemi". Cóż stanowi więc o tem, że posiadają one mimo wszystko — jak to dziś nazywamy, taki „sex appeal". **Z jakich nieuchwytnych właściwości składa się ich urok osobisty?**

Pewna amerykańska dziennikarka zwróciła się z takiem zapytaniem do szeregu sławnych artystek. Najpierw skierowała swe kroki do sławnej pisarki Fanny Hearst. Fanny ma rysy nieregularne, krzaczaste brwi, włosy nosi gładko zaczesane — nie jest więc renomowaną pięknością. A mimo to jest czarująca! Na jej gładkich włosach czarnych jak kruk tańczą świetliste błyski, złote iskierki uśmiechu zapalają się co chwila w głębi czarnych oczu. Oczy te nadają dziwny wyraz całej twarzy, z której bije ukryta **energja, żywotność i siła woli.** Fanny Hearst należy bezsprzecznie do kobiet, które posiadają **wiele magnetyzmu.**

Często bywa — opowiada pisarka — że kobiety piękne posiadają zalety i wady rzeźby: **są piękne, ale nieme.** Rzecz prosta, że piękność zwraca uwagę powszechną na daną kobietę. Ale jakże często się zdarza, że niepozorne, ale miłe kobieciątko triumfuje nad królową piękności! Zdaje mi się, że dzisiejsza kobieta staje się atrakcyjną dzięki **swej mądrości życiowej.** Szanujemy Penelopę, czekającą cierpliwie, szanujemy dobrą, trwożliwą Julję — ale uważamy je za postaci z książki. Przeciwnie mądrą Safo, piękną Helenę uważamy za bojowniczki naszych ideałów.

Dzisiaj, gdy kobiety **coraz częściej zyskują sobie posłuch mas,** ważnem stało się **brzmienie ich głosu.** Sposób mówienia, sposób opowiadania oczarował już niejednego. Są kobiety, które lubią **błyszczeć dowcipem.** Niestety ich rozmowy stają się często bezsensowną gadaniną. Inne kobiety natomiast posiadają zdolność malowania cudnych obrazków w kilku słowach. Posiadają one w sobie jakiś **tajemniczy fluid, to nieuchwytne „coś".**

Aktorka amerykańska Margaret Wycherly twierdzi, że o tem, czy dana kobieta będzie miała powodzenie, stanowią **porywy jej ducha i serca.** Czar jej może być nieprzemijający. Nawet bieda, choroba, nieszczęście nie potrafią go przygasić. Ku naszemu zdumieniu **nawet ułomne ciało może stać się dla nas porywająco piękne, jeśli mieści wielkiego ducha.**

Lily Pons, czarująca młodziukta primadonna, która w ciągu trzech lat zdobyła sobie zachwyt całego Nowego Jorku, przypisuje wielkie znaczenie głosowi. Nie głosowi do śpiewu, lecz raczej **brzmieniu głosu, sposobowi mówienia.** Kobieta musi **odpowiadać, musi odgadywać myśli innych.** Przytem musi być **naturalną,** gdyż afektacja razi zawsze — mówi artystka, która jest wcieleniem prostoty. Jest rzeczą męczącą i nudną słuchać kobiet afektownych, nawet wtedy, gdy mówią rzeczy ciekawe. Sztuka konwersacji jest bezsprzecznie jednym z najrzadszych darów. Z umiejętności rozumienia innych, udzielania się innym, składa się niewątpliwie owo tajemnicze „coś".

Wręcz przeciwnie znana aktorka Peggy Fears uważa, że najwięcej siły przyciągającej posiada taka kobieta, która potrafi „nie oddać się całkowicie". Nietyle chodzi tu o oczarowanie salonu, ile raczej o skoncentrowanie w sobie i wiarę w siebie. Greta Garbo jest najlepszym dowodem słuszności tego twierdzenia, że **kobieta, która potrafi się odosobnić, ma dziwną władzę nad ludźmi.** Szczęśliwa, która potrafi odmówić wszystkim zaproszeniom — woła Peggy Fears — podziwiam ją. Przecież **w jej twarzy odbija się cały jej charakter.** Każdy rys jest skończony, doskonały. Jest niedosięgna. Nic jej nie może dotknąć. **Jest w każdym calu sobą samą — oryginałem piękności.**

„Independant women" ogłasza wywiad ze znaną specjalistką od stawiania głosu, Cristal Waters. Postawiono jej pytanie:

— Czy pani sądzi, że w brzmieniu głosu, w zdolności zdobywania sobie sympatji słuchaczy, kryje się tajemnica powodzenia?

Doświadczona kobieta uśmiecha się:

— **„Za interesującą uważam kobietę, która ma rozległe horyzonty duchowe,** kobietę, która zrozumie wszystko, co jej powiem i która potrafi mi powiedzieć coś ciekawego. Atrakcyjna kobieta potrafi w każdej chwili nawiązać zajmującą rozmowę".

Raz jeszcze przekonywujemy się, że w tej kwestji każdy człowiek ma odmienny punkt widzenia. A jednak ciekawe jest wysłuchać tych zdań o kwestji, która nie przestanie być ciekawą zarówno dla mężczyzn, jak i dla kobiet. Dlaczego kobiety pragną zdobyć owo tajemnicze „coś"? **Dlatego, aby się podobać mężczyznom.** Ciekawe więc byłoby usłyszeć męskie zdanie o poruszonej sprawie. Czy panowie stworzenia zechcą się wypowiedzieć? **(m. j).**

Sukienka domowa.



Do pracy w domu konieczne trzeba mieć specjalne sukienki. Sukienka domowa winna być przedewszystkiem dobrze skrojoną, aby przy częstem podnoszeniu rąk, rękawy się nie kręciły i aby cała sukienka zbyt nie przylegała do figury. Na sukienki domowe nadają się najlepiej materjały bawełniane i lniane — niezbyt lekkie, są praktyczne w noszeniu i dobrze się piorą. Paseczki nie powinny być za szerokie i nie mogą za bardzo ściągać sukienki. Sukienka domowa musi być skromna, z stosownego materjału i przedewszystkiem wygodna, zapinana najwyżej na 2 lub 3 guziki. (jb)

Kurs dla narzeczonych.

Oryginalną imprezą Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej.

(b). Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej w Poznaniu urządza w swym „Domu Młodej Polki" **w Bninie czterotygodniowy kurs dla narzeczonych w okresie od 26 listopada do 22 grudnia.** Tego rodzaju kursy są dla naszego społeczeństwa jeszcze pewną nowością. A przecież jest to nowość bardzo pożyteczna i poparcia godna. Zwłaszcza, gdy taki kurs urządza Stowarzyszenie, zasługujące w pełni na zaufanie i uznanie społeczeństwa.

Program „kursu dla narzeczonych" jest już ustalony. Opracowania i wygłoszenia pogadanek podjęły się panie z dawnej „Rady Związku". Zabiorą również głos fachowcy. Jedna z pań będzie mówiła o „Naszej przyszłości", ks. Klimkiewicz poruszy **zagadnienie sakramentalności małżeństwa,** oraz znaczenie jego w życiu społecznem i państwowem; trzecia nakreśli **„wzór przyszłego męża — jakiego chciałybyśmy mieć",** da nam wskazówki, jak **trzeba pracować nad przyszłością już w okresie narzeczeństwa;** oraz rozwinie myśli na temat miłości w małżeństwie; p. dr. Wojciechowska omówi sprawę zdrowia, chorób dziedzicznych, pomocy w nagłych wypadkach, obserwowania zdrowia dziecka, higjeny osobistej kobiety; prelegentki z Czerwonego Krzyża pouczą młode kandydatki na matki obchodzenia się z dziecięciem, pielęgnowania go, wychowywania w niemowlęctwie i w wieku przedszkolnym. Dwie panie przeprowadzą pogadanki na tematy „Dobra żona" i „Kobieta i dom". A wreszcie pp. dyr. Bieńkowska i instruktorka Preussówna zaznajomią teoretycznie i praktycznie z przygotowaniem wyprawy, urządzenia mieszkania, najnowszemi metodami prowadzenia gospodarstwa, odżywiania rodziny, układania budżetu domowego. Praktycznie przejdą narzeczone **kurs gotowania, zapraw, przetworów pieczywa, prania i prasowania.** Do głosu dopuszczony również będzie przedstawiciel płci brzydkiej — który w imieniu kandydatów na mężów katolickich wypowie się na temat: **„Jaką chcę mieć żonę?"** Na zakończenie ks. asystent kościelny Wietrzykowski przeprowadzi dla kursistek specjalne rekolekcje zamknięte i duchowo przygotuje je do objęcia obowiązków stanu małżeńskiego.

Kurs jest bezpłatny. Opłatę za blisko całomiesięczne utrzymanie w Bninie (42 zł) można uiścić w dwu ratach: w listopadzie i z początkiem grudnia. **Zgłoszenia kierować należy** do Kat. Stow. Młodzieży Żeńskiej w Poznaniu, Plac Działowy 6, **najdalej do 15 listopada.**

Rodziny, któreby zamiast upominku gwiazdkowego ofiarowały dziewczętom pieniądze na opłacenie kursu, zrobiłyby im z pewnością miłą, przyjemną niespodziankę.

W Europie kobiet za wiele.

Tragedja starych i brzydkich pracownic.

„W Europie jest za wiele kobiet" — powiada p. Kate Leuchter w swej książce „Kobieta pracownica", która ukazała się niedawno na rynku europejskim. Właściwie **chłopców rodzi się więcej, niż dziewczynek.** W Niemczech np. na 1000 dziewcząt rodzi się 1060 chłopców, w Austrji 1068, w Anglji 1083, a w Hiszpanji nawet 1102. Ale przyroda usiłuje zaraz przywrócić równowagę w ten sposób, że **śmiertelność wśród chłopców jest o wiele większa niż wśród dziewcząt.**

Z drugiej strony mężczyźni w życiu bardziej narażeni są na wszelkie niebezpieczeństwa, niż kobiety, już z natury swego przeznaczenia — walki z życiem o byt i kawałek chleba codziennego. To też wielu z nich pada na stanowiskach, gdy **kobiety żyją łatwiej i dłużej.** Wojny też sprzyjają powiększaniu się liczby kobiet, a zmniejszaniu się liczby mężczyzn.

Nic dziwnego, że wobec tego **liczba kobiet niezamężnych, a i tych, które nigdy już zamąż nie wyjdą, stale rośnie.** Jak wynika ze statystyki, na 100 mężczyzn ożeniło się w Niemczech 61%, a we Francji 50 procent.

Wyjście zamąż niezawsze jednak w czasach dzisiejszych oznacza, że kobieta ma się zająć już tylko domem. **Większość kobiet musi pracować wspólnie z mężem na utrzymanie domu.** Jakże często dziś młody małżonek traci posadę i pozostaje z żoną na bruku. Na tem tle wynika wiele rozwodów, seperacyj. Prawo przewiduje dla kobiety w tych wypadkach zaopatrzenie stałe ze strony męża, ale jakże często prawo to jest tylko martwą literą wobec twardej rzeczywistości. Większość kobiet więc musi pracować. Ale **pracę znajdą tylko młode i piękne kobiety. Stare, czy tylko starsze, szukają jej nieraz długiemi miesiącami.** I oto jeszcze jedna z przyczyn, dlaczego tyle kobiet staje się ciężarem społeczeństwa.

Nic dziwnego, że w takich warunkach gdy nadmiar kobiet w Europie zaznacza się coraz silniej **i liczba samobójstw wzrasta zastraszająco.** Starsze, niedołężne, a jeżeli silne, to **brzydkie kobiety odchodzą z szeregów życia, wypychane przez pokolenia młodsze, przez roczniki piękniejsze i silniejsze.**

Tragedja kobiety w Europie staje się coraz większa. Ludzkość nie może przechodzić obojętnie obok tego problemu. Czeka ona na rozwiązanie.

Pamiętnik gwiazdy filmowej

Naiwnym dziewczętom ku przestrodze...

W jednym z największych dzienników nowojorskich ukazały się pamiętniki pewnej gwiazdy filmowej, występującej pod pseudonimem. Niektórzy utrzymują, iż autorką jest głośna w swoim czasie artystka Marja Lorm, wymieniane są jednak także i inne nazwiska. Jest to jeden z tych licznych obecnie wypadków, że wybitne artystki filmowe względnie rewjowe czy sceniczne opisują swe przeżycia **nie dla sensacji,** obliczonej na to, by bawić czytelników tajemnicami kulis i przeżyć erotycznych, ale by stworzyć **obrazy życiowe, owiane często wstrząsającą tragedją duchową.**

Ciężki kryzys gospodarczy, który nie ominął także i scen „weselszego" świata, zmusza obecnie wiele z tych pań do zdobywania środków utrzymania lub poprawy bytu przez pracę literacką.

Czy świat ten jest rzeczywiście tak wesołym? Można w to wątpić, czytając wyznania artystek, opisujących swe przeżycia, które są **jednym szeregiem trosk i trudów.** Ten gorączkowy, **uciążliwy pęd przez życie** rzadko tylko osładzają krótkie chwile powodzenia.

Autorka ogłaszanych przez dziennik nowojorski pamiętników pochodziła z jednego ze środkowo-amerykańskich miast. Wczesna śmierć ojca zmusiła jej rodzinę do oglądania się za zarobkiem. Najmłodsze 14-letnie dziewczę zaangażował przejeżdżający tamtędy przypadkowo agent jednej z wytwórni filmowej, **budząc w dziecku nadzieję wspaniałej karjery życiowej, sławy i bogactwa.** Matka, która dzieci swe wychowywała w duchu katolickim, żegnając swą córkę na nową drogę życia, zawiesiła jej na szyi krzyżyk z kości słoniowej, starą pamiątkę rodzinną.

Zaczęły się wędrówki małej artystki od miasta do miasta, od Buenos Aires do Nowego Jorku i w głąb lądu do miast Kanady. Swym ujmującym wyglądem **zdobywała powszechną sympatję,** występując w roli młodych chłopców i dziewcząt z bujnemi lokami, o dużych czarujących oczach. Mimo wszystko **nie zdołała się wznieść ponad szary tłum aktorski.** Nieszczęśliwy wypadek w czasie prób, w którym doznała złamania ręki, podciął jej egzystencję na długo, skazując młodą aktorkę na szereg tygodni pobytu **w szpitalu dla ubogich.** Jedyną jej pociechą — jak pisze w swych pamiętnikach — był wówczas mały krzyżyk, otrzymany od matki. Słowa, jakie autorka przy tej sposobności kreśli, świadczą wymownie, że wśród artystów, uchodzących powszechnie za ludzi lekkomyślnych, jest jednak o wiele więcej głęboko wierzących i pragnących Boga dusz, niż zwykło się naogół sądzić.

Po wielu przejściach i upokorzeniach nadeszły wreszcie sukcesy. Dwudziestokilkuletnia artystka występuje w jednym z filmów jako młode dziewczę, porwane przez rabusiów i po różnych przygodach uwolnione. Film zdobył powodzenie, a jego bohaterka pieniądze i możność podróży do Indyj i Australji. **Zawarte pośpiesznie małżeństwo rozbija się,** to i inne rozczarowania pozostawiają gorzkie uczucie niesmaku. Zaczyna się **walka o zachowanie urody,** trwoga przed starością — nie z próżności, ale z obawy o egzystencję. **Dokładne co tydzień badanie wagi, gimnastyka, masaże, zabiegi kosmetyczne zamieniają się w jedno pasmo udręki.**

Wprowadzenie filmu dźwiękowego zakończyło karjerę artystki. Z zaoszczędzonego grosza kupiła skromny domek w swem rodzinnem mieście i zajęła się wychowaniem córeczki.

Przyjaciel dzieci.

Dobroć staruszka, który nie zaznał w życiu szczęścia.

W tych dniach, jak donosi prasa węgierska, jeden z najstarszych składów zabawek w Budapeszcie, znany wszystkim mieszkańcom stolicy Węgier, który od 60 lat zgóry dostarczał zabawek dla światka dziecięcego, musiał zamknąć swe podwoje z powodu nakazu sądowego przeprowadzenia w nim przymusowego inwentarza. Po sprawdzeniu stanu interesów, stwierdzono, że **brakło wiele towaru,** który powierzony właścicielowi przez fabryki zabawek, powinien był znajdować się na składzie, a na który właściciel nie miał pokrycia. Zwołano zatem zebranie wierzycieli celem powzięcia odpowiednich kroków dla ustalenia przyczyny nieporządków.

Już wstępne dochodzenia ustaliły, że nie należało posądzać żadnego z ekspedjentów o nieuczciwość, lecz, że **winę ponosił staruszek właściciel, który sam rozdawał bezpłatnie biednym dzieciom większe ilości zabawek.** Zdarzało się niemal codziennie, że do składu wchodził **szary człowiek z ulicy, trzymając za rękę małego brzdąca:** dzieciak pożerał wprost szeroko otwartemi oczętami całą zawartość składu, zatrzymując się przy misternych, lecz drogich i dla niego niedostępnych cudach, podczas gdy ojciec kupował dla swej pociechy **najtańszego pajacyka.** Maleństwo ze smutkiem brało do rączek zabawkę, patrząc rozżalone na zaczarowane skarby... Wzroku tego nie mógł znieść dobry staruszek-właściciel i **do kupionej taniej zabawki dodawał inną piękną, uszczęśliwiając tem dziecko.**

Po wyjaśnieniu sprawy, wierzyciele zapytali starego właściciela o powód swego postępowania. „Nie byłem nigdy szczęśliwy — oświadczył staruszek — będąc dzieckiem nie doznałem pieszczot rodzicielskich, a **życie tak się jakoś ułożyło, że szczęścia nigdy nie doznałem.** Dlatego może lepiej od innych rozumiałem małe wielkie rozpacze dzieciaków, dla których większa część zabawek była niedostępna. Jakże mnie cieszyła ich radość, gdy mogłem je uszczęśliwiać".

Wierzyciele, uwzględniając długie lata rzetelnej pracy i skrupulatne wywiązywanie się z obowiązków starego kupca, zrzekli się swych pretensyj, nie pociągając go do odpowiedzialności. Do składu przydzielono tylko specjalnego zarządcę, któremu powierzono, by pilnował staruszka-idealistę, którego dobre serce doprowadziło nieomal do katastrofy.

Kronika

Bydgoszcz, dnia 15 listopada 1934 roku.

KALENDARZYK

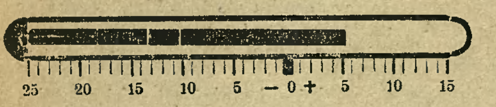
Dziś: Gertrudy p. i Leopolda.
Jutro: M. B. Ostrobramskiej, Edmunda.
Wschód słońca o godzinie 7.25.
Zachód słońca o godzinie 16.04.

Stan pogody

Naogół chmurno i mglisto z rozpogodzeniami w ciągu dnia. Nocą przymrozki, dniem dość ciepło. Słabe wiatry miejscowe.



Termometr wskazywał dziś rano



MUZEUM MIEJSKIE otwarte codziennie od 9 16, w niedziele i święta od 11—14. Obecnie w Muzeum wystawa „Żołnierz w sztuce".

DYŻURY NOCNE APTEK od 12—18 listopada 1934 r.
1) Apteka Centralna.
2) Apteka pod Lwem, Okole.

„LEKTURA", wypożyczalnia książek przy ul. Gdańskiej 54, **posiada największy wybór beletrystyki ostatniej doby.** Wypożycza książki również na prowincję.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Dziś, w czwartek i jutro, w piątek **„ZWYCIĘŻYŁEM KRYZYS"**, tryskająca brawurowym humorem komedja Vulpiusa.

W sobotę po raz pierwszy na naszej scenie ujrzy światło rampy teatralnej przebogata w melodje a zarazem wesoła i pogodna operetka Leo Falla z doskonałem literackim librettem Tuwima p. t. **„SŁODKI KAWALER".** Po za świetną obsadą wszystkich partyj w wykonaniu pp. Fontanówny, Kałczanki, Nochowicz, Nowickiej, Dowmunta, Rewkowskiego i Rychtera, oraz pełną inwencji reżyserją M. Dowmunta ujrzymy po raz pierwszy przy pulpicie kapelmistrza Sillicha. W pięknym klasycznym tańcu znajdą pole do popisu pp. E. Popielewska i J. Fabian.

ROBINSON KRUZOE, prześliczna bajka według powieści D. Defoe w przeróbce i inscenizacji St. Dąbrowskiego, ukaże się w niedzielę o godz 16 po cenach od 10—99 gr. W wykonaniu udział bierze cały zespół artystyczny, balet i liczne rzesze statystów. Bilety są rozchwytywane.

— **Ciekawy referat w gimnazjum humanistycznem.** W niedzielę, 18 bm. o godzinie 17 odbędzie się zebranie plenarne Komitetu Rodzicielskiego przy Państw. Gimn. Humanistycznem w Bydgoszczy, na którem p. prof. Wojciechowski wygłosi referat na temat „Wychowanie fizyczne, jako podstawa przygotowania obrony państwa".

— **Halo! Halo!** Kto pragnie się mile zabawić, niech śpieszy na wieczorek taneczny Tow. Czeladników Malarskich, który odbędzie się dnia 17. bm. w hotelu Lengning, ul. Długa. Początek o godz. 19-ej. Koniec??? (20389

— **Zarząd Związku Weteranów Powstań Narodowych R. P. z roku 1914/19 koło Bydgoszcz** podaje do wiadomości, że w myśl okólnika zarządu głównego odbędzie się w niedzielę, 25 bm. w Poznaniu **zjazd delegatów powiatowych i byłych dowódców Powstania Wielkopolskiego.** Uprasza się o podanie dokładnego adresu, stopnia wojskowego tych, którzy wezmą udział w powyższym zjeździe na własny koszt. Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat, ul. Marszałka Focha 39 do dnia 19 bm. w godzinach od 17—19. Za zarząd: plk. w st. sp. adw. Sioda, prezes; Raczyński, sekretarz.

Dobrze zasłużysz się Polsce nauczywszy czytać analfabetę.
Wskazówki w sprawie „Miesiąca walki z analfabetyzmem" w Polskiej Macierzy Szkolnej, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7.

Na marginesie.

W ostatnim czasie do Polski nadeszły filmy z życia gangsterów amerykańskich. Bo Hollywood nie liczy się z niczem, gdy chodzi o dobry zarobek. Gdy tamtejsi producenci wyczuwają, że jakiś temat specjalnie przyciąga widzów, wówczas masowo fabrykuje się scenarjusze, byle zwabić publiczność do sali kinowych. Pamiętamy przecie, jaki szał ogarnął Amerykę po zastrzeleniu słynnego bandyty Dillingera. Ojciec tego gangstera obwożony jest obecnie po music-hallach amerykańskich, gdzie opowiada o młodości swego syna, groźnego bandyty, mającego tyle ludzi na sumieniu.

Ale poza tem właściciele wytwórni amerykańskich wyprodukowali szereg filmów, w których główne role grają bandyci. Robią z nich bohaterów, każą im kraść z miłym uśmiechem na twarzy, oszukiwać i mordować — i niejeden bandyta polski uczy się z amerykańskich filmów, jak ma uprawiać swoje rzemiosło.

Ostatnio nastąpił w Ameryce zwrot ku lepszemu. Zaprzestano naświetlania tych kryminałów, a to na skutek alarmu tamtejszej opinji publicznej. A ponieważ do Polski wszystkie filmy przychodzą spóźnione, więc nas teraz dopiero czeka zalew tą sui generis produkcją filmową.

Nie potrzeba chyba tłumaczyć, jak demoralizująco tego rodzaju filmy działają na młodzież. Wytwarzają w umysłach młodych chłopców kult dla zbrodni i przestępstwa.

Temu należy zapobiegać.

We Lwowie np. wyszło rozporządzenie starostwa grodzkiego, na mocy którego policja wkracza na salę podczas przedstawienia takich filmów i usuwa młodzież. Coś podobnego przydałoby się i u nas. Najlepiej jednak zrobiliby kinowcy, gdyby wyrzucili ze swego repertuaru tego rodzaju bujdy amerykańskie a wyświetlali filmy naprawdę wartościowe.

Pierwsze i decydujące słowo miałaby tu naturalnie centralna rządowa cenzura filmów. Niestety jest ona wykonywana z taką niepojętą pobłażliwością, że społeczeństwo musi samo przeciwstawić się tej demoralizującej młodzież pladze.

Zbiórka sienkiewiczowska 15 listopada.

Dnia 15 listopada jako w „Dniu oświaty pozaszkolnej" a zarazem jako w rocznicę śmierci Henryka Sienkiewicza, urządza corocznie Tow. Czytelni Ludowych zbiórkę, której dochód przeznacza się na oświatę poza szkołą T. C. L.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych udzieliło T. C. L. pozwolenie na urządzenie zbiórki w dniu 15 listopada na terenie ziem zachodnich Polski.

50% dochodu idzie na kształcenie Polaków z zagranicy w naszych uniwersytetach ludowych, a 50% na odświeżanie bibljotek.

Wobec tego polecamy gorąco obywatelstwu naszego miasta, ażeby w czwartek, 15 bm. złożyło ofiary swoje do puszek kwestarzy.

Kalendarzyk Ch. D.

KOŁO ŚRÓDMIEŚCIE.

Zebranie plenarne odbędzie się **w piątek, 16 bm. o godz. 19,30 w hotelu Lengning przy ul. Długiej.**

Ciekawy referat na powyższem zebraniu wygłosi **p. red. Nowakowski.** Ze względu na ważność uchwał, uprasza się o gremjalne i punktualne przybycie.

Uprasza się o zabranie legitymacji.

KOŁO CH. D. WILCZAK-OKOLE.

Zebranie miesięczne odbędzie się w sobotę, 17 bm. w sali p. Rutkowskiego przy ul. Grunwaldzkiej o godz. 19-ej. Z powodu bardzo ciekawego referatu pewnej osoby przybyłej z zagranicy, o jak najliczniejszy udział członków i sympatyków w zebraniu prosi **Zarząd.**

— **Dotychczasowy dyrektor oddziału bydgoskiego Banku Gospodarstwa Krajowego p. Mieczysław Romański** obejmuje z dniem 1 grudnia r. b. wyższe stanowisko — szefa inspektoratu oddziałów B. G. K. w Warszawie. Następcą p. dyr. Romańskiego w Bydgoszczy będzie **p. Paprocki**, dotychczasowy szef inspektoratu B. G. K. Wiadomość o przeniesieniu oddziału B. G. K. z Bydgoszczy do Torunia, jak się z kół miarodajnych dowiadujemy, pozbawione są prawdy.

Zuchwały żebrak groził zabiciem,

gdy mu odmówiono jałmużny.

(kj). Sąd Okręgowy rozpatrywał sprawę pozostającego bez pracy robotnika **Feliksa Krasińskiego, zam. w Bydgoszczy.**

Krasiński od szeregu tygodni był **bezrobotnym.** Nie mając środków do życia zawodowo zaczął trudnić się **żebractwem**, zbierając w mieście jałmużnę.

W lecie br., gdy pewnego popołudnia jedna z mieszkanek ulicy Gdańskiej odmówiła nahalnemu żebrakowi jałmużny, **Krasiński rzucił się na nią, maltretując ją brutalnie i grożąc zabiciem.**

Sędzia po przeprowadzeniu rozprawy skazał zuchwałego żebraka na **3-letni pobyt w domu przymusowej pracy.**

Aktualne sprawy

tematem obrad zebrania Tow. Obywateli Miłośników Jachcic.

(kj). W salce posiedzeń restauracji „Pod Lasem", własność p. Orczykowskiego, odbyło się onegdaj plenarne zebranie **Tow. Obywateli i Miłośników Jachcic.** Obradom przewodniczył prezes **starszy asesor Popławski**, który powitał m. in. obecnych przedstawicieli prasy oraz radnych miasta **pp. Momota i Konarskiego.**

W dłuższej ożywionej dyskusji wypowiedzieli mieszkańcy Jachcic swe bolączki przed radnymi miasta. Całokształt słusznych żądań mieszkańców Jachcic podamy w najbliższym numerze w specjalnym reportażu.

Z cyklu: Nasze reportaże.

Gdy po ćwiczeniach wolny mamy czas...

Co warto zobaczyć

i czego można się dowiedzieć w świetlicach żołnierskich?

(hak). Znamy żołnierza-bohatera, tego który w wojennej potrzebie zwyciężał i ginął. Znamy żołnierza od święta, który w dni uroczyste w zwartej, błyszczącej kolumnie wybija równy i mocny krok w takt defiladowego marsza. Ale **najmniej wiemy o żołnierzu na codzień, o jego mozolnej, nieefektownej pracy, odbywającej się za niedostępnemi naogół dla cywila murami koszar i na placach ćwiczeń.** Orjentujemy się w tem, że żołnierz w czasie wypełniania swej powinności obywatelskiej nie traci czasu, że kształci się w wojennem rzemiośle, że przygotowuje się do najpoważniejszego obowiązku, jakim jest stworzeniem w potrzebie na granicach państwa muru nie do przebicia z jego własnych piersi. **Ale co poza tem robi, myśli i czuje żołnierz? Jak spędza chwile wolne od służby? Jak się bawi i czem się zajmuje?**

Rozstrzygnięcie tego właśnie pytania udostępniło ostatnio koło bydgoskie Białego Krzyża. Długi szereg aut obwiózł wszystkich chętnych przedstawicieli władz i społeczeństwa oraz przyjaciół żołnierza po świetlicach żołnierskich, których w Byd. goszczy jest już kilkanaście. **Świetlice obok systematycznej akcji szkolnej, mającej na celu walkę z analfabetyzmem, są głównym sposobem oddziaływania na duszę żołnierza i dlatego Biały Krzyż im swą pracę i swe fundusze,** zdobyte od społeczeństwa, w dużej mierze poświęca.

Książka w ręku żołnierza.

Każda świetlica ma swój charakter i swój nastrój. Ale wszystkie posiadają pewną ilość urządzeń jednakowych. Np. **nieodzowną częścią składową świetlicy żołnierskiej jest bibljoteka.** Bo żołnierze — proszę wierzyć — chcą czytać. Mimo ciężkiej, wyczerpującej służby żołnierz chętnie bierze do ręki książkę, w której znajduje prawdziwą rozrywkę i która otwiera przed nim nowe światy. Żołnierz czyta chętnie wszystko, ale na jego korzyść trzeba powiedzieć, że przedewszystkiem trafiają mu do przekonania nie sensacyjne romansidła, czy kryminalne historje, ale książki wartościowe, kształcące i krzepiące. **Powieść historyczna i obyczajowa w dobrym stylu, — przedewszystkiem Sienkiewicz i Rodziewiczówna — cieszą się największem powodzeniem.** Takich książek ciągle jest w bibljotekach żołnierskich za mało i ofiarność publiczna ma w tym wypadku pole do popisu.

Na czytanie najwięcej czasu ma oczywiście żołnierz, złożony chorobą na łóżku szpitalnem. Dlatego z pracą bibljoteczną zapoznajemy się **w świetlicy garnizonowej izby chorych** przy ul. Jagiellońskiej. Chorzy znajdują w niej oprócz książki gazetę, gry, radjo, a od czasu do czasu zabawiają ich swymi popisami **dzieci z sąsiadującej szkoły Rodziny Wojskowej.**

Z ułanami do raju.

Przestronno jest **w świetlicy 16 pułku ułanów.** W obszernej sali mógłby się chyba pomieścić cały szwadron tych naszych „białych aniołków", jak mówi o nich p. gen. Thomée. Nawet z końmi. Wszystko jest w tej świetlicy. To też ułani czują się tu dobrze.

Wita nas orkiestra zawadjackim marszem. Jeden ze śmielszych żołnierzy deklamuje. Nie jest zawodowym aktorem, to widać. Ale brnie bohatersko przez trudności wiersza i daje sobie w rezultacie radę. Dalej już zabawa idzie pierwszorzędnie. Bo też jest się z czego cieszyć, kiedy cała gromada ułanów rozpoczyna śpiewany djalog ze świętym Piotrem, który ich pyta:

Czy nie znacie niebieskiego zwyczaju?
Jak leźć można bez przepustki do raju?

Oczywiście, że mimo braku przepustki, leguny znalazły się w niebie.

I uczynił z nich Piotr święty załogę
I wypłacił im relutum za drogę.

Praca w świetlicy obejmuje nietylko zabawę. Fachowa świetliczarka, działająca z ramienia Białego Krzyża, kieruje samokształceniem żołnierzy, doradza, jakie książki mają czytać, odpowiada na pytania rzucane do skrzynki zapytań, prowadzi pogadanki i gry.

Każda świetlica ma swoją opiekunkę. U ułanów opiekunka ma jedno zmartwienie: okien jest sporo, a w żadnem niema firanki.

— **Jakżeby to inaczej wyglądało, gdyby ktoś nam ofiarował materjał na firanki.**

— **Byłoby pewnie przytulniej. Ale i tak jest miło.**

Wesoło i poważnie.

Powiedzieliśmy, że każda świetlica ma swój charakter. Nie sposób oczywiście pisać o wszystkiem, cośmy widzieli.

W jasnej, **dużej świetlicy dzieci bydgoskich — 62 p. p. biją rekordy wesołości.**

Świetliczarka, młoda pełna zapału harcerka, bawi wraz z żołnierzami gości. Tańczą uważnie i chętnie polkę-kaszubkę, inscenizują popularną piosenkę ludową: „Czemuż ty dziewczyno pod jaworem stoisz". Teraz żołnierz, a wogóle to sprytny żydek warszawski demonstruje talenty nabyte w życiu cywilnem, zdaje się, że w cyrku. Gwiżdże kapitalnie.

W świetlicach kompanji telegraficznej i 11 d. a. k. nie zastajemy żołnierzy. Są na ćwiczeniach. Ale z urządzenia świetlic widać, że i tu praca idzie żywo. Telegrafiści to specjalnie „naukowo" nastrojony naród wojskowy. Na dowód tego mają nawet komplet płyt „Linguaphonu".

Sympatycznie czas schodzi u artylerzystów w 15 p. a. l. Program zupełnie koncertowy. Słuchamy chóru. Znajduje się też jakiś konkurent Kiepury, który śpiewa „Ay-ay-ay".

Oczywiście, że w takich warunkach, w tak zorganizowanych przez Biały Krzyż świetlicach, **jest żołnierzowi w wojsku dobrze.** I szczerze mówi piosenka żołnierska:

Kiedy byłem na urlopie,
Pytał mnie mój tata:
Czemu prawo każe służyć
W wojsku przez dwa lata?
— Bo gdyby tych praw nie było,
To tatulu, wiecie,
Każdy chciałby chętnie w wojsku
Służyć całe życie.

W pułku „Murowanym"

Najładniejsza jest świetlica w 61 „murowanym" pp. Mniejsza od innych, ale urządzona z prawdziwym smakiem. Tam kończymy nasz objazd. Chór żołnierski stoi na poziomie naprawdę artystycznym. Oklaski za jego produkcje są szczere. Jeden z żoł-

nierzy — poleszuk zapewne — gra na harmonji. Zdumiewa biegłością i opanowaniem instrumentu.

— To jest samouk, nigdy w życiu nut zbliska nie widział — objaśnia nas oficer oświatowy pułku.

Przy akompanjamencie tej samej harmonji inny żołnierz tańczy taniec ludowy. Robi to z przejęciem. **Świetlica ma też przeźrocza.** Wkrótce będzie powiększona. Chodzi przecież o to, żeby pomieścić wszystkich żołnierzy, chcących korzystać z jej dobrodziejstw.

* * *

Nasza wyprawa skończona. Wiemy już teraz co robi żołnierz. Wiemy też, czego dokonał Biały Krzyż za fundusze, które mu powierzyła ofiarność społeczna. Jest to naprawdę dużo. I o tem powinno wiedzieć całe społeczeństwo. Bo żołnierze rozumieją, co zawdzięczają Białemu Krzyżowi:

Radość i miłość, i pochodnię
Wiedzy, co wznosi nas i zbliża,
Pod znakiem cnym: Białego Krzyża
Wzniecacie wśród nas jasno, godnie.

Wiemy, my prości szeregowi,
Ku jakim celom trud wasz zmierza:
Chcecie dać przykład narodowi
Czynnej miłości dla żołnierza.

Tak mówi do pań z Białego Krzyża żołnierski poeta kpt. Kowalski w swojej „Lutni w tornistrze“. I ma rację.

Do Paryża

w czasie od 28. 11. do 8. 12. tania wycieczka na międzynarodową wystawę lotniczą za złotych 315.—. Informacji i zgłoszenia do **„Orbisu“**, Bydgoszcz, Gdańska 15, tel. 667. (21407

Sokół żeński.

W niedzielę, dnia 18 bm. o godz. 9 rano odbędą się w sali szkoły wydziałowej, ul. Konarskiego ćwiczenia przygotowawcze na zlot wszechsłowiański do Warszawy, na które przybycie wszystkich druchen ćwiczących okręgu V jest konieczne.

W poniedziałek, dnia 19 bm. o godz. 20 odbędzie się w Strzelnicy z ramienia Miejskiego Komitetu WF. i PW. „Wieczór sportowy“, w którym bezwzględnie wszystkie zawodniczki brać winne udział.

Dziś, w czwartek, o godz. 19 w szkole przy ul. Konarskiego **ćwiczenia drużyny.** Liczne przybycie konieczne. W czasie ćwiczeń wpisy nowych członkiń od lat 18.

Zimowe koszary dla junaków w Toruniu i Grudziądzu.

Warszawa. Stowarzyszenie opieki nad bezrobotną młodzieżą opracowało plan pomocy zimowej dla junaków. Przygotowane będą dla nich budynki koszarowe, specjalnie przystosowane do okresu zimowego. Koszary takie zorganizowane będą m. in. w Toruniu i Grudziądzu. Koszary i warsztaty zimowe obliczone są na dwa tysiące osób. (r)

Oświadczenie prezydenta miasta Bydgoszczy.

W związku z ostatniem posiedzeniem Rady Miejskiej a w szczególności z powodu uchwały w sprawie **podatku komunalnego od patentów na wyrób i sprzedaż napojów alkoholowych** ukazały się w prasie sprawozdania i notatki, które przez sposób ich ujęcia zdolne są wywołać zupełnie fałszywe mniemanie odnośnie genezy i techniki przeprowadzania uchwał w korporacjach miejskich. Wynika to pomiędzy innemi i z tej okoliczności, że odnośnego referenta sprawy p. **inż. Kanclerza** nazwano referentem **radzieckiego Klubu Narodowego Bloku Gospodarczego**, co wielu zrozumiało tak, jakoby radziecki Klub Narodowo-Gospodarczy był inicjatorem tego podatku, a p. inż. Kancler kruszył kopje w interesie swojego Klubu.

Wobec tego oświadczam, co następuje:

P.P. Radni referujący sprawy na zebraniach Rady Miejskiej są referentami **Rady Miejskiej**, a nie referentami klubów do których należą. Referaty te przydziela P. P. Radnym **Prezydent miasta** jako Przewodniczący Rady Miejskiej, a nie poszczególne kluby radzieckie. Każdy przeto radny, przyjmując referat z rąk Prezydenta miasta, spełnia tylko dyscyplinowanie swój obowiązek wobec całej Rady Miejskiej.

Inicjatorem powiększenia omawianego podatku był na zewnątrz Magistrat, a ściśle biorąc — Prezydent miasta jako odpowiedzialny za równowagę budżetu miejskiego. Komisja finansowo-budżetowa przyjęła projekt bez jakichkolwiek uwag i uchwaliła wnieść na Radę Miejską o uchwalenie tego podatku. Wola Rady Miejskiej objawia się konkretnie tylko przez głosowanie. Przeciwko odnośnemu wnioskowi podatkowemu nie padł **ani jeden głos**, z czego wynika, że podatek ten został przez wszystkie ugrupowania Rady Miejskiej jednomyślnie uchwalony.

Bydgoszcz, dnia 12 listopada 1934 r.
Prezydent miasta:
(L. Barciszewski).

*

Powyższe oświadczenie Pana Prezydenta Miasta **nie odnosi się do sprawozdania, zamieszczonego w „Dzienniku Bydgoskim“.** Pismo nasze bowiem stwierdziło tylko, że wniosek zarządu miasta w sprawie podatku komunalnego od patentów na wyrób i sprzedaż napojów alkoholowych referował **radny inż. Kanclerz**, nie podając do którego klubu referent należy. Dodatkowo zwróciliśmy uwagę na to, że **Narodowy Blok Gospodarczy, do którego Związek Restauratorów z swoim prezesem p. Kocerką na czele zgłosił w czasie wyborów swój akces, nie znalazł ani jednego słowa w obronie interesów tych, w których kieszeń uchwała godzi.** Tego stwierdzonego przez nas faktu — jak widzimy — oświadczenie p. Prezydenta Barciszewskiego nie prostuje.

Węgiel w Bydgoszczy potaniał o 20 groszy na centnarze.

Szerokie masy spodziewały się poważniejszej obniżki ceny węgla.

(ak). Społeczeństwo polskie w obliczu zbliżającej się zimy i konieczności zaopatrzenia mieszkań w opał z wielkiem zainteresowaniem śledziło przebieg konferencji między przedstawicielami rządu a zrzeszeniem właścicieli kopalń, która w rezultacie dała pozytywne wyniki. Mianowicie w drodze dekretu ustalony został nowy obniżony cennik na węgiel. Rząd obniżył taryfy przewozowe **o 2,20 zł za tonnę węgla opałowego** i 40 gr za tonnę węgla przemysłowego oraz przemiału. Wzamian za to zrzeszenie właścicieli kopalń **obniżyło ceny za węgiel opałowy o 12 procent.** Ta nowa zniżka taryfy i węgla obowiązuje — według dekretu — od dnia 1 listopada.

W Bydgoszczy, jak i w całej Polsce, w pierwszych dniach listopada nie odczuliśmy wogóle tej nowej poważnej obniżki ceny węgla. Okazało się bowiem, że właściciele kopalń cofnęli hurtownikom swoim t. zw. **dodatkowe rabaty letnie,** wynoszące dwanaście procent i więcej, w chwili, gdy zgodzili się na 12-procentową obniżkę ceny węgla. W ten sposób dekretowa zniżka ceny węgla obowiązująca od 1 listopada stała się poprostu fikcją. I tak w obecnym stanie właściciele kopalń nietylko nie obniżyli cen, ale cofając wyższe niż 12 procent rabaty na czysto na tem zarobili.

Jedynie dzięki obniżeniu taryfy kolejowej na przewóz węgla ze strony rządu, bydgoscy hurtownicy mogli przystąpić do pewnej nieznacznej obniżki ceny węgla. I tak ustalono ostatecznie na ostatniem zebraniu Stowarzyszenia Hurtowników Węgla na Pomorze, Kujawy i okręg Nadnotecki w Bydgoszczy po dokładnej kalkulacji następujący cennik węgla: przy odbiorze od 1—9 centnarów **2.60 zł za centnar, przy odbiorze** od 10—19 centnarów **2.50 zł za centnar** i przy odbiorze ponad 20 centnarów **2.40 zł za centnar** loco piwnica. W porównaniu z poprzednim cennikiem przeciętnie obniżono cenę węgla o dwadzieścia groszy na centnarze.

Rząd zrobił więc swoje: obniżył koszta przewozu, ale właściciele kopalń w rzeczywistości nie dali wzamian nic. Zgodzili się na ustalenie cennika o 12 procent tańszego a jednocześnie cofnęli hurtownikom rabaty dodatkowe. Szary konsument, karmiony nadzieją poważniejszego potanienia węgla, chciałby, ażeby ten ważny produkt pierwszej potrzeby istotnie był tańszy. Jeżeli więc rząd naprawdę zechce przyjść z ulgą i pomocą konsumentom, niech spowoduje, że właściciele kopalń przywrócą rabaty. Wtedy dopiero 12-proc. obniżka cen węgla stanie się realną, a konsument dostanie węgiel naprawdę tańszy.

Walka z dzikiem na śmierć i życie

Budowniczy Szatkowski z Bydgoszczy pokonał dziką bestję.

(ak). Od kilku dni postrachem mieszkańców pobliskiego jeziora jezuickiego w Brzozie była dzika świnia, która zabłądziła w tamtejszą okolicę. Dzik powyrywał płoty i czynił wielkie spustoszenia i szkody w zagrodach rolników. Na wieś o pojawieniu się dzika i poczynionych przez niego szkód wyruszył do Brzozy znany bydgoski **budowniczy p. Jan Szatkowski,** właściciel letniska w Brzozie z zamiarem upolowania dzika.

Nie było to rzeczą łatwą, gdyż walka to była na śmierć i życie. Budowniczy Szatkowski uzbrojony w karabin wyruszył wraz z pewnym rybakiem łódką wzdłuż brzegów jeziora. Gdy łódka oddalona była około 80 metrów od brzegu, p. Szatkowski zauważył dzika w sitowiu i oddał w jego kierunku **strzał z karabinu.** Kula nie zdołała przebić na wylot — jak się później okazało — potężnego łba dzika, lecz utkwiła wewnątrz. Sytuacja dla myśliwego stała się niezwykle groźna. Wściekła bestja rzuciła się bowiem **wpław przez jezioro,** zbliżając się do łodzi. Pan Szatkowski widząc groźne niebezpieczeństwo, zamierzał oddać drugi strzał, jednakże **karabin zaciął się.** Stojący na brzegu ludzie załamywali ręce z przerażenia i przeżywali chwile niezwykłej emocji, gdy dzik przedniemi swemi łapami już znalazł się w łódce.

Przytomność umysłu jednak uratowała p. Szatkowskiego i rybaka od niechybnej śmierci. Pan Szatkowski bowiem w ostatnim momencie schwycił za siekierę, którą na szczęście zabrał do łodzi i **siekierą tą rozpłatał dzikowi łeb.** Jedno uderzenie nie wystarczyło. Dzika bestja znalazła się pod łodzią, lecz w chwilę później na nowo rzuciła się do łodzi. Nastąpiło **drugie i trzecie silne uderzenie siekierą w łeb** i potem dopiero ostatecznie dzik został pokonany.

Nadzwyczajny ten okaz **o wadze 2 i pół centnara** przyciągnięto do brzegu a następnie p. Szatkowski przywiózł dzika samochodem do Bydgoszczy, sprzedając go w składzie delikatesów p. Piltza przy Placu Teatralnym. Tam przed oknem wystawowem można dzika oglądać.

— **Komunalna Kasa Oszczędności powiatu bydgoskiego w nowej siedzibie.** Najpoważniejsza instytucja finansowa powiatu bydgoskiego (wiejskiego) o pewności niezachwianej, K. K. O. przeprowadziła się z zacisznej ulicy Słowackiego do ożywionej dzielnicy handlowej — na **ulicę Gdańską 10.** Nowe, przestronne lokale bankowe powiatowej kasy zostały wczoraj uroczyście poświęcone przez ks. kanonika Schulza. Imieniem rady nadzorczej K. K. O. witał członków sejmiku powiatowego i licznych klientów banku p. Swinarski z Trzęsacza. Pokrewne i nadrzędne instytucje finansowe składały zarządowi K. K. O. w nowej siedzibie gratulacje. Dyrektor oddziału Banku Polskiego p. Woda zalecał przy tej sposobności **umiar i większą ostrożność w szafowaniu kredytami.** Bankowość przeżywa kryzys. Zamrożone kredyty trzeba zlikwidować a nowe wartości rozwinąć. Nowy lokal bankowy w centrum miasta — to objaw dodatni. Wierzymy, że K. K. O. powiatu bydgoskiego pod doświadczonem kierownictwem dyr. Jankowskiego w obranej nowej siedzibie rozszerzy swój zakres działania. Nadmieniamy, że architektura wnętrzy nowego lokalu K.K.O. jest dziełem f-my Hechliński, mającej rutynę w tej dziedzinie.

Kto wygrał na loterji?

Wczoraj w pierwszym dniu ciągnienia 2 klasy 31 polskiej loterji państwowej wygrany padły na numery następujące:

50.000 zł nr. 75778.

Po **10.000 zł** nr. 7836 133580.

Po **2.000 zł** nr. 20919 32023 112319 125111.

Po **1.000 zł** nr. 37429 56356 92402.

Po **500 zł** nr. 26621 35265 50164 86074 154084 158041 163225 171242 179443.

Po **400 zł** nr. 1836 4279 16116 21390 38830 62493 84038 94977 105795 114760 125941 155368 167361 178337.

Po **250 zł** nr. 12718 19472 21895 24748 35116 39027 43797 44489 55394 61043 77725 79619 82274 84210 99614 103615 104615 105936 111047 111205 114725 115807 131150 131242 134820 134996 143763 159393 163976 166707 168339.

Po **200 zł** nr. 6225 6868 8165 10941 37047 53139 53375 55284 58642 69331 70745 78149 81536 84133 85016 86174 88222 88762 91172 91637 94804 96671 98173 100117 104066 104613 107573 108377 118867 121649 125530 127684 129162 129414 135573 140151 142620 148000 161332 168774 175854 179009.

Ciągnienie popołudniowe:

10.000 zł nr. 113887.

5.000 zł nr. 56939 126402.

2.000 zł nr. 92620 95334 125220 175662.

1.000 zł nr. 33235 43275 113013 125384.

500 zł nr. 19188 23953 35282 43997 56207 70242 75896 106125 132674 148512 159603.

400 zł nr. 22603 24789 36709 51694 93472 105239 105389 112256 124916 139964 140441 154088 168975 177982.

250 zł nr. 2442 16419 26631 45457 49799 55889 51387 51720 54858 71143 85285 99897 100948 108185 108459 114415 123253 125735 128519 131335 137032 142989 140990 159464 162874 172090 175453.

200 zł nr. 421 6551 6568 7301 14418 19240 16651 21954 22001 26709 30907 36311 44438 48848 48876 57507 63114 65653 65806 66087 68264 72033 74894 78466 80456 85012 101286 103056 109332 121292 123992 126989 137811 145745 147578 149604 158841 167362 167948 170411 171338 172679.

Baczność, Obywatelstwo Okola!

Opieka Rodzicielska przy szkole im. A. Mickiewicza „A" urządza **dnia 18 bm.** w salach p. Kowalskiego (dawniej Kleinert), ul. Wrocławska, wentę połączoną z tańcami i różnemi niespodziankami, na którą Szan. Obywatelstwo zaprasza. Podczas wenty przygrywać będzie zespół orkiestralny instrumentów serbskich przy K.P.W., a podczas tańca doborowa orkiestra smyczkowa. Czysty zysk z imprezy przeznacza się na dożywianie biednej dziatwy szkolnej oraz zaopatrzenie najbiedniejszych dzieci w ciepłą odzież. Początek o godz. 17. Wstęp 49 gr.

10.000 zł u Kaftala.

W środę, dnia 14. 11., t. j. w 1-ym dniu ciągnienia II kl. 31 Loterji padła w szczęśliwej kolekturze bydgoskiej Kaftala duża wygrana zł 10.000 na nr. 133580, oraz cały szereg mniejszych wygranych.

Popularny ten przybytek szczęścia, jak zwykle nie zawiódł. Jeszcze wczoraj szczęśliwi posiadacze wygranego losu, ludzie pracy, nie marzyli o tem, że dzięki losowi od Kaftala tak szybko zdobędą znaczny kapitalik. Zatem wytrwałość, mała oszczędność... i los od Kaftala. Uzbrojeni w los od Kaftala nie boimy się jutra.

— Ś. p. **Maksymiljan Poćwiardowski,** emerytowany sędzia i adwokat zmarł w dniu **14 listopada** br. a pogrzeb odbędzie się w piątek, 16 bm., jak podano we wczorajszym nekrologu pośmiertnym.

— **Zebranie Naukowego Koła Esperantystów** odbędzie się dnia 15 bm. o godz. 20 w lokalu klubowym przy ul. Zduny 13. Prócz szeregu ciekawych referatów, program urozmaicą deklamacje, wygłoszone przez członków. Zarząd zaprasza serdecznie wszystkich członków pokrewnych organizacyj oraz sympatyków.

— **Doniosłe układy.** Przez kilka dni odbywały się w Bydgoszczy rozmowy przedstawicieli polskich kolei z zastępcami kolei niemieckich o ulgowe taryfy na przewóz gęsi, masła, jaj i mięsa. Osiągnięto wzajemne porozumienie i układ podpisano.

Oszczędzajmy energję.

Zapasy węgla w kopalniach wyczerpią się kiedyś, nawet i w tym wypadku, gdy zapotrzebowanie energji cieplnej nie będzie wzrastało z roku na rok. Najracjonalniejsze wyzyskanie energji jest zatem jednem z najważniejszych zagadnień gospodarki narodowej. Zakłady TUNGSRAM, wypuszczając nową żarówkę TUNGSRAM na rynek pragną wpoić w społeczeństwo zrozumienie istoty najwłaściwszej gospodarki energetycznej także i w dziedzinie oświetleniowej.

Na trzonkach nowoczesnych żarówek TUNGSRAM D podawany jest zatem obecnie nietylko ich pobór energji elektrycznej w wattach, lecz również i ilość wydzielanego światła w międzynarodowych dekalumenach, oznaczonych skrótem Dlm. Dzięki takiemu cechowaniu konsument może więc stwierdzić na pierwszy rzut oka, ile dana żarówka wytwarza energji świetlnej wzamian za pobrany prąd.

Podobnie jak wykładnikiem dobroci silnika jest ilość zużywanego paliwa w stosunku do wyprodukowanej mocy w koniach mechanicznych (KM), tak i miarą dobroci żarówki jest jak największa ilość w dekalumenach (Dlm) przy jak najmniejszem zużyciu prądu elektrycznego w wattach (W).

We własnym więc interesie należy nabywać tylko takie żarówki, których sprawność świetlna podana jest wyraźnie w dekalumenach obok zużycia prądu w wattach. Gdy na trzonku żarówki figuruje tylko ilość pobieranego przez nią prądu, nie możemy oczywiście należycie ocenić, w jakim stopniu energja elektryczna zamieniana jest na energję świetlną. Pamiętajmy, że określenie „żarówka oszczędnościowa" jest bardzo względne i, niepoparte cyframi, bywa często tylko frazesem.

Sąd nierychliwy ale sprawiedliwy.

Brzydka sprawa p. Marjana Koperskiego.

(kj). Na wokandzie Sądu Okręgowego w Bydgoszczy znalazła się w tych dniach **sprawa 49-letniego obywatela naszego miasta, Marjana Koperskiego, który zupełnie niepotrzebnie znalazł się w przykrej kolizji z prawem.**

Przewód sądowy ustalił, że Marjan Koperski działał ze złą wolą, **rzucając się na wywiadowcę policji śledczej, który miał przeprowadzić rewizję w jego mieszkaniu.** Na podstawie zeznań świadków ustalono, że krytycznego dnia jeden z wywiadowców brygady śledczej zjawił się w mieszkaniu Koperskiego, **przedstawiając znaczek policyjny oraz odpowiednie upoważnienie do przeprowadzenia rewizji domowej.** Widocznie jednak p. Koperski nie miał czystego sumienia, skoro nietylko, że nie dopuścił do odbycia rewizji, lecz w dodatku **rzucił się na przedstawiciela władzy policyjnej i dotkliwie go pobił.**

Trybunał karny po gruntownem zbadaniu wszystkich okoliczności orzekł **wyrok skazujący:** 6 tygodni aresztu z warunkowem zawieszeniem kary na przeciąg 5 lat.

Zawiedziona miłość młodego rolnika

znalazła swój epilog przed sądem.

(ak) Wielką miłością zapłonął 27-letni syn rolnika Franciszek Nosek z Żołędowa do Almy Bückert zamieszkałej w tej samej wsi. Mimo zaręczyn narzeczona po kilku latach, krótko przed zawarciem związku małżeńskiego, zerwała z Noskem, gdyż dowiedziała się, że Noske przez złe towarzystwo poszedł na złą drogę.

Dziewczyna zaręczyła się ponownie z synem sąsiada 25-letnim ślusarzem Oskarem Dziekanem. Tego kochający Bückertównę do szaleństwa Nosek nie mógł przeboleć. Postanowił za wszelką cenę usunąć rywala a do byłej swej narzeczonej wyraził się: „Nie będziesz szczęśliwą i ja mam ludzi, którzy to załatwią". Słowami temi nie przejęli się ani Bückertówna, ani też nowy jej narzeczony.

Tymczasem Nosek nakłaniał niejakiego 18-letniego Jana Pstrągowskiego i 23-letniego E. Kauzika do „sprzątnięcia" Dziekana za wszelką sumę pieniężną. Drobiazgowo opracowany plan zabójstwa nie został jednak wykonany, gdyż Kauzik i Pstrągowski donieśli o planie zemsty policji.

Oskarżony przyznał się, że rozmawiał z Kauzikiem i Pstrągowskim, ale nie było mowy o zgładzeniu swego rywala. Ze skruchą twierdził przed sądem, że nie mógł przeboleć, iż kobieta którą tak bardzo kochał odrzuciła go, gdy ponownie starał się pozyskać jej względy. Bückerówna oświadczyła przed sądem, że odgrażanie się oskarżonego nie brała poważnie.

Sąd pod przewodnictwem **sędziego okręgowego Świąteckiego** wydał ludzki wyrok, skazując Noska na **jeden rok więzienia** z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg lat pięć. Sąd uwzględnił bowiem zawiedzione uczucia, które były motorem zemsty a ponadto i młody wiek oskarżonego. Nosek wyrok ten przyjął.

Dział społeczny.

Dokumenty i dowody osobiste uprawniające funkcjonarjusza państwowego do korzystania z państwowej pomocy lekarskiej.

Na podstawie § 19 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 28. I. 1934 r. o państwowej pomocy lekarskiej dla funkcjonarjuszów państwowych, członków ich rodzin oraz emerytów (Dz. U. R. P. Nr. 10 poz. 81) — dowodami, stwierdzającemi uprawnienia do korzystania z państwowej pomocy lekarskiej, są:

1) dla funkcjonarjuszów państwowych, pozostających w służbie czynnej — legitymacja urzędnicza lub zaświadczenie, wydane przez władzę służbową;

2) dla członków rodziny funkcjonarjusza państwowego — zaświadczenie władzy służbowej danego funkcjonarjusza;

3) dla emerytowanych funkcjonarjuszów państwowych — dekret emerytalny z poświadczeniem na nim omawianego uprawnienia przez wojewódzką władzę administracji ogólnej tego terenu, na którym emeryt zamieszkuje;

4) funkcjonarjusz państwowy, jeżeli bierze kartę porady dla członka swej rodziny, powinien podpisać, ewentualnie nadesłać oświadczenie, że dana osoba nie podlega ubezpieczeniu na wypadek choroby w ubezpieczalni społecznej i nie ma prawa do korzystania z pomocy lekarskiej na koszt skarbu państwa na innej podstawie;

5) takie samo oświadczenie powinien podpisać emeryt, gdy bierze kartę porady dla siebie.

— **Jutro nowy odczyt w Stowarzyszeniu Techników.** W piątek, dnia 16. bm. o godz. 20,30 wygłosi inż. Dziembowski odczyt p. t. „Bezpieczeństwo pracy przy wytwórniach acetylenowych".

DZIAŁ SPORTOWY

Angielscy piłkarze pokonali mistrza świata.

Szczegóły meczu Anglja — Włochy.

Na stadjonie klubu Arsenal w Londynie rozegrano w środę w Londynie oczekiwany z największem napięciem mecz piłki nożnej pomiędzy reprezentacyjną drużyną angielską i włoską. 70 tysięcy widzów zapełniło stadjon do ostatniego miejsca. Na meczu obecny był ks. Connaught jako reprezentant domu królewskiego, minister spraw zagranicznych sir John Simon jako reprezentant rządu brytyjskiego i ambasador Grandi, jako reprezentant Włoch. Specjalne dwa pociągi przywiozły z Włoch przeszło 700 turystów, którzy przybyli, aby asystować na tym meczu.

W pierwszej połowie gry Włosi najwyraźniej nieprzystosowani do skoncentrowanej gry przeciwników i jakby nie oczekując ze strony flegmatycznych Anglików tak ostrego ataku, nie mogli opanować boiska i sami przejść do ofensywy. W ciągu pierwszych 15 minut Anglicy strzelili trzy bramki. Dopiero po tych doświadczeniach Włosi nabrali właściwej formy i zaczęli z powodzeniem przeciwstawiać się angielskiemu atakowi, nie oddając już Anglikom ani jednej bramki.

W drugiej połowie gry Włosi, jak gdyby odmienieni, rozpoczęli odrazu brawurowy atak i po 10 minutach strzelili pierwszą bramkę, a po następnych 10 minutach — drugą. W tej drugiej połowie gry Włosi grali z taką energją i brawurą, ze zachwycali wszystkich obecnych.

Gra zakończyła się zwycięstwem Anglików nad Włochami rezultatem 3:2. Bezstronni widzowie podkreślają jednak, że gdyby Włosi od początku grali tak, jak w drugiej połowie gry, to niewątpliwie wygraliby mecz.

NOWE ZWYCIĘSTWO MAKABI W BOKSERSKICH MISTRZOSTWACH WARSZAWY.

W dalszym meczu bokserskim o drużynowe mistrzostwo Warszawy Makabi pokonała CWS w stosunku 10:6. Właściwie wynik był lepszy cyfrowo dla Makabi, jedynie niektóre orzeczenia sędziów spowodowały, że Makabi wygrała jedynie różnicą 4-ch punktów.

PROGRAM W KINACH, NADESŁANY:

KRISTAL. Z archiwum kroniki wiedeńskiej 1905 r. wyciągnął Willi Forst na światło dzienne jeden z najgłośniejszych skandali jaki się zdarzył w środowisku t. zw. lepszego towarzystwa, stworzył na tej podstawie film i nazwał



go „Maskarada". Film ten w Wenecji wyróżniono złotym medalem, przedewszystkiem za najlepszy scenarjusz. Brak bowiem dobrego scenarjusza i interesującej treści dawał się odczuć oddawna w powodzi filmów, które od dłuższego czasu widzimy na ekranach. „**Maskarada**" jest filmem o niezwykłych wartościach i odrębnym, całkiem niepowszednim charakterze. Temat, reżyserja Willi Forsta i gra artystów łącznie, odbiegają od szablonu. W tym pełnym pikanterji obrazie ukaże się nowa nieznana u nas gwiazda, Paula Wesely, partnerem jej jest sława wiedeńskiego teatru A. Wohlbrück oraz znana bydgoskiej publiczności Olga Czechowa. Na premjerę w Wiedniu przybył kanclerz Austrji Schuschnigg, min. Fey oraz przedstawiciele dyplomacji i prasy, na których film wywarł niezwykłe wrażenie. Kostjumy, dekoracje i tło muzyczne budzi w Europejczyku sentyment epoki przedwojennej, sentyment wyrastający z atmosfery Wiednia, pozwalający widzowi przeżyć mile półtory godziny. Nadprogram.

ADRIA. Do wczorajszej premjery Cecil B. de Mille zaczerpnął temat, podobnie jak i do poprzednich swoich monumentalnych obrazów z historji świata antycznego. „**Kleopatra**", ostatnia królowa na tronie Faraonów, jest najbardziej fascynującą kobietą jaka w dziejach ludzkości istniała. Zilustrowanie historji na ekranie przedstawia ogromną trudność. W obrazie tym jednak przezwyciężono wiele, aby dać tysiące scen historycznych, odtwarzających nietylko dzieje miłości i samobójstwa Kleopatry, lecz tragiczną śmierć Juljusza Cezara i Marka Antonjusza, wybitnych mężów z czasów rzymskich, kochanków królowej Egiptu. Uświetniają to dzieło pracy amerykańskiej wspaniałe dekoracje i kostjumy, zwłaszcza męskie, a gra Claudette Colbert, Warnera i Wilcoxona, okazałych postaci, dopełniają imponującej całości. Publiczność chętnie uczęszcza na podobne giganty filmowe. To też wczoraj wypełniła widownię, dając tem dowód, że obraz spotkał się z powodzeniem. Nadprogram świetna bajka produkcji polskiej p. t. „**Kwiat paproci**" i in. Pocz. o 5,15.

APOLLO (ul. Krasińskiego). Dziś powtórzenie premjery filmu z czasów średniowiecznych, pełen wesołych i zarazem emocjonujących scen, osnuty na tle życia kawalera uwodziciela p. t. „**Złodziej serc**" z Frederic Marchem w roli tytułowej. Nadprogram „**Miki w krainie złota**" i tygodnik. Pocz. o 5,10.

BAŁTYK. Powtórzenie podwójnego programu: Potężny film morski p. t. „**U. 9**" oraz film cowboyski z Bob Kusterem w roli głównej p. t. „**Szantażyści w potrzasku.** Początek o 5.

MARYSIEŃKA. Prawdziwe kulisy szpiegowskiej roboty w okresie wojny światowej świetnie oddane są na filmie p. t. „**Byłem szpiegiem**". Podkreślamy, że zdarzenie ilustrowane na ekranie nie jest fantazją, lecz zdumiewającymi czynami francuskiego agenta wśród Niemców, których był postrachem. Wykonanie i gra artystów są godne niezmiernie interesującej treści. W drugiej części bawią znakomicie humorystyczne przygody „**Wroga kobiet**", którego odtwarza znany powszechnie komik Slim, wywołujący swą grą salwy bezustannego śmiechu. Początek o 5,15, 6,15 i 9.

REWJA posiada na ekranie wielki film, osnuty na tle życia zbója w dawnej Rosji p. t. „**Pożar nad Wołgą**" z Albertem Prejean, Inkiszyniewem i Kowanko w rolach głównych. Na scenie nowa pikantna rewja p. t. „**Automat humoru**" z udziałem młodych, uroczych artystek. Początek seansów o 5.

Odjazd pociągów z Bydgoszczy:

Toruń — Warszawa: [illegible], 6.50, 8.05, 9.57, 13.55, 15.30, **18.01,** 19.58, **21.26** (tranzytowy), 23.16.
Tczew — Gdańsk — Gdynia: 0.40, 3.56, 5.50, **7.35,** 12,13, 13.13, 17.17, **20.03,** 20.10.
Kościerzyna — Gdynia: 8.13, 15.45.
Nakło — Piła: 0.01, 6.15, **10.49** (tranz.) 14.45, 19.46,
Unisław — Brodnica: 4.50, 8.11, 13.45, 16.10, 21.55,
Inowrocław — Poznań: 2,21, 3.50, 6.20, 11.45, 13.40, 18.10, 20.40, **22.25.**
Wągrowiec — Poznań: 5.00, 10.32, 13.26, 18.54,
Inowrocław — Karsznice — Herby Nowe: 2.21, 13.40,

— **Odbierajcie nadwyżkę z licytacji!** Nadwyżkę osiągniętą ze zlicytowanych w dniach 10, 11 i 12 października br. zastawów do nr. 34,130 wypłaca Oddział Zastawniczy Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Bydgoszczy, za przedłożeniem odnośnego dowodu zastawu.

— **Hallo! Hallo!** Najnowsze przeboje usłyszeć możesz na zabawie Koła śpiewu „Chopin" która odbędzie się w sobotę, 17 listopada br. w sali p. Kowalskiego (dawn. Kleinert) 4 śluza. Początek o godz. 20. (21460

— **Zabawa taneczna na dochód urządzenia „Gwiazdki" dla wdów i sierot po pracownikach kolejowych.** Rodzina Kolejowa Koło I Bydgoszcz-Dworzec urządza w świetlicy KPW. przy ul. Zygmunta Augusta 20 w sobotę, 17 bm. o godz. 18 zabawę taneczną z urozmaiconym programem. Ze względu na tak szlachetny cel i miły spos[illegible] wypełnienia, zarząd żywi nadzieję, że społeczeństwo bydgoskie przez liczne wzięcie udziału poprze jego zamierzenia i przyczyni się do ulżenia doli wdowom i sierotom po byłych pracownikach kolejowych.

— **Żeńska Szkoła Wydziałowa** urządziła ku uczczeniu rocznicy niepodległości obchód, poświęcony pamięci pieśniarzy legjonów. Referat, ilustrowany odpowiedniemi pieśniami i wierszami Mączki i Małaczewskiego, wygłosiła uczennica klasy VI. Zakończyła referat apelem: „Cześć Wam, Bohaterowie walk o niepodległość naszej kochanej Ojczyzny! My, młodzież polska, dobrze zdajemy sobie sprawę, jaki obowiązek przekazaliście nam. Przyrzekamy więc dziś, że Waszej spuścizny nie zmarnujemy, że uczyć się będziemy i pracować wedle sił dla Tej, która była Waszych „snów najczystszem ukochaniem". Chcąc okazać, że jesteśmy świadome swych obowiązków obywatelskich, a zarazem, aby dać wyraz naszej wdzięczności dla tych, dzięki którym możemy dziś obchodzić ten dzień radości, składamy, na co nas stać, składamy te drobne datki na świetlice żołnierskie". Przedstawicielki klas złożyły zebrane składki, których kwota wyniosła 18 zł. Dla upamiętnienia tej uroczystości otwarta została świetlica dla uczennic szkoły.

Z notatnika policjanta.

(kj). Niejaki **Jan Kostrzewa**, zam. w Jarużynie, doniósł o kradzieży roweru, pozostawionego bez nadzoru w czasie jarmarku na targowicy.

Portjer firmy Löhnert, zam. przy ulicy Gen. Bema, zgłosił kradzież pięciu kół [illegible], żelaznych młyńskich, wartości kilkuset złotych.

Szereg drobnych kradzieży zgłosili m. in. Ignacy Chojnacki (Wysoka 36), Mazgajowa (Cieszkowskiego 17) i Kazimierz Niemklewicz, zam. w Gdyni. Ten ostatni okradziony został w pewnej restauracji przy ulicy Marsz. Focha.

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Pelplin, 15. 11. (Tel. wł.) Ks. bisk. dr. Okoniewski powrócił szczęśliwie z podróży swej do Buenos Aires, stolicy Argentyny, w Południowej Ameryce, dokąd 17 września wyjechał na międzynarodowy kongres eucharystyczny.

Warszawa, 15. 11. (Tel. wł.) Zjazd delegatów Związku Obrony Kresów Zachodnich rozpocznie się w stolicy 18 bm. i potrwa dwa dni.

Warszawa, 15. 11. (Tel. wł.) Minister spraw zagranicznych przyjął ambasadora Rzeszy von Moltkego, który złożył mu wizytę w związku z objęciem stanowiska ambasadora Rzeszy w Polsce. Min. Beck rewizytował ambasadora niemieckiego.

Warszawa, 15. 11. (Tel. wł.) Wczoraj rozpoczęły się w Warszawie obrady dwudniowego zjazdu dyrektorów kolei państwowej, którym przewodniczy minister komunikacji inż. Butkiewkicz. W obradach biorą udział: wiceminister Piasecki, główny inspektor komunikacji oraz dyrektorowie departamentów i biur ministerstwa komunikacji.

Milwaukee, 14. 11. (Tel. wł.) Ks. arcybiskup milwaucki Stritch zapoczątkował kwestę na rzecz powodzian w Polsce przez złożenie osobistej ofiary na ten cel w sumie 100 dolarów.

Katastrofa lotnicza.

Warszawa, 15. 11. (Tel. wł.) Na podwarszawskich polach w pobliżu lotniska Okęcie wydarzyła się wczoraj katastrofa samolotowa. Aparat wojskowy, na którym wystartował do lotu ćwiczebnego por. Marcinkowski z 1 p. lotn., musiał przymusowo lądować i **uległ rozbiciu.** Rannego pilota przewieziono do szpitala, zaś zniszczony samolot zabezpieczono na miejscu aż do przybycia komisji śledczej, która ustali przyczyny katastrofy. (r)

Echa śmierci Sztekkera.

Warszawa, 15. 11. (Tel. wł.) Urząd prokuratorski wszczął przed miesiącem dochodzenia przeciwko sekretarzowi osobistemu Sztekkera, Lentzowi, który na rozprawie sądowej występował jako świadek (zarzucano, że usiłował on zgładzić zapaśnika Mjazię). Sprawa ta będzie najprawdopodobniej umorzona wobec gołosłowności zarzutów, jak również wobec faktu śmierci Sztekkera. (r)

Do Berezy...

Warszawa, 15. 11. (Tel. wł.) Policja przeprowadziła rewizję w mieszkaniu studenta Hagmajera, u którego znaleziono kilkaset egzemplarzy nielegalnej „Nowej Sztafety", wiele ulotek i szereg kompromitujących notatek. Hagmajer był członkiem Obozu Narodowo-Radykalnego i spełniał odpowiedzialne funkcje w organizacji. Został on przewieziony do aresztu i oddany do dyspozycji sędziego śledczego, który go odeśle do Berezy Kartuskiej. (r)

Wojna w Chaco.

Assumption, 15. 11. (PAT.) Według oficjalnego komunikatu **wojska paragwajskie zadały ciężką klęskę wojskom boliwijskim w północnej części prowincji Chaco.** Straty armji boliwijskiej wynoszą **12.000 żołnierzy w zabitych, rannych i wziętych do niewoli.** Armja paragwajska po odparciu niezwykle silnych ataków oddziałów boliwijskich **zajęła nową linję obronną, ponosząc bardzo niewielkie straty.**

Godz. 19,30: **K. S. M. „Gwiazda".** Zebranie plenarne.

Godz. 20,00: **O. P. N. Sokół V.** Zebranie plenarne w lokalu p. Glapy.

— **Cech fryzjerów i perukarzy.** „Pod Lwem" referat przedstawiciela gazowni miejskiej na temat „Możliwości obecnej taryfy gazowej".

— **Klub mandolinistów „Lutnia".** Zapowiedziane na dziś nadzwyczajne walne zebranie nie odbędzie się. Natomiast odbędzie się w sobotę o godz. 20.

Piątek, 16 listopada.

Godz. 20,00: **Koło Absolwentów Szkół Handlowych.** Zebranie w sekretarjacie w sprawie spółdzielni. Biblioteka otwarta co wtorek i piątek od godz. 19.

— **Bydgoski Klub Pływacki „Wodnik".** Zebranie plenarne w hotelu Lengning.

*

Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie. Roczne walne zebranie odbędzie się w środę 28 listopada br. o godz. 7 wiecz. w hotelu Lengninga.

Giełda zbożowo-towarowa w Bydgoszczy

Warunki: Handel hurtowy, parytet Bydgoszcz ładunki wagonowe, dostawa bieżąca, za 100 kg.

Notowania odbywają się we wszystkie dni powszednie.

Notowania z dnia 14 listopada 1934 r.

		cena transakcyjna	cena orjentacyjna
Żyto	zł		15,00—15,25
Usposob. spokojne			
Pszenica eksportowa	zł		
Pszenica stand.	zł		16,25—17,00
Usposob. spokojne			
Jęczm. brow.	zł		20,50—21,25
Jęczm. jednolity	zł		18,00—18,50
Jęczm. zbiorowy	zł		16,75—17,25
Usposob. spokojne			
Owies 45 ton	zł	15,55	15,50—16,00
Usposob. spokojne			
Mąka żyt. 55% wł. worka	zł		21,50—22,50
Mąka żyt. 65% wł. worka	zł		20,00—21,50
Mąka żyt. 55—70% wł. w.	zł		13,50—16,50
M. żyt. razow. 95% wł. w.	zł		17,00—17,50
M. żyt. pośl. 70% wł. w.	zł		13,50—14,50
Usposob. spokojne			
Mąka psz. I A. wł. w.	zł		30,00—32,00
Mąka psz. I B. wł. w.	zł		27,25—28,25
Mąka psz. I C. wł. w.	zł		26,25—27,25
Mąka psz. I D. wł. w.	zł		25,25—26,25
Mąka psz. I E. wł. w.	zł		24,25—25,25
Mąka psz. II A. wł. w.	zł		22,25—23,75
Mąka psz. II B. wł. w.	zł		21,75—23,25
Mąka psz. II D. wł. w.	zł		21,25—21,75
Mąka psz. II F. wł. w.	zł		16,75—17,25
Mąka psz. III A. wł. w.	zł		14,75—15,75
Mąka psz. III B. wł. w	zł		12,25—12,75
Mąka psz. razowa wł. w.	zł		17,75—18,75
Usposob. spokojne			

Bank Polski płacił w dniu 15/XI 1934 za:

dolary amerykańskie	5,26
funty szterlingów	26,37
franki szwajcarskie	171,49
frnaki francuskie	34,82
guldeny gdańskie	172,26
floreny holenderskie	357,25

Stan wody na Wiśle dnia 15 listopada: Zawichost 1.84, Warszawa 1.50, Płock 1.03, Toruń 1.14, Fordon 1.20, Chełmno 1.03, Grudziądz 1.20, Korzeniowo 1.38, Piekło 62, Tczew 60, Einlage 2.36, Schievenhorst 2.54.

PROGRAM RADJOFONICZNY.

PIĄTEK, 16 LISTOPADA.

WARSZAWA-RASZYN. 6,45: Audycja poranna. 12,10: Koncert zespołu Ark. Flato. 12,45: „O przeróbkach odzieży", odczyt. 13,00: Dziennik południowy. 13,05: Dalszy ciąg koncertu. 15,35: Przegląd giełdowy. 15,45: Koncert zespołu Jana Różewicza. 16 45: Audycja dla chorych. 17,15: Sergjusz Taniejew: Trio fortepianowe D-dur op. 22. Wyk.: Ign. Rosenbaum (fortepian), Irena Dubiska (skrzypce), Zofja Adamska (wiolonczela). 17,50: Przegląd wydawnictw omówi prof. Henryk Mościcki. 18,15: Utwory Ignacego Liliena do słów Juljana Tuwima w wyk. Jadwigi Hennert (sopran) i Ign. Rosenbaum (akomp.). 18,45: Odczyt z cyklu „Życie i obyczaje zwierząt — zając". 19,00: Muzyka lekka z kaw. „Adria". Ork. Karasińskiego i Kataszka. 19,20: Feljeton aktualny. 19,30: Dalszy ciąg muzyki tanecznej z kaw. „Adria". 19,50: Wiadomości sportowe. 20,00: Jak spędzić święto? 20,05: Pogadankę muzyczną wygłosi p. Karol Stromenger. 20,15: Koncert symfoniczny z sali kons. warsz. Wyk.: ork. symf. pod dyr. Kazimierza Wiłkomirskiego i Gita Gradowa (fortepian). W przerwie dziennik wieczorny oraz „Jak pracujemy w Polsce". 22,30: Recytacje poezyj. 22,40: Koncert reklamowy. 23,05: Muzyka taneczna z restauracji hotelu „Polonia".

Z życia towarzystw.

Czwartek, 15 listopada.

Godz. 18,00: **Stowarzyszenie Absolwentów Liceum Handlowego.** Schadzka koleżeńska w liceum.

— **Bydgoski Klub Mandolinistów.** W Domu Czeladzi lekcja dla oddz. młodszego Dla oddz. starszego lekcja o godz. 20 tamże.

Godz. 19,00: **K. Eksternia.** W lokalu korporacyjnym ul. Sienkiewicza 12 pierwsza schadzka sekcji szachowej. W niedzielę o g. 9,30 schadzka naukowa. Referat: Refleksja na setną rocznicę „Pana Tadeusza".

Godz. 19,30: **Klub wioślarski „Gryf"** zaprasza wszystkich swych członków na roczne walne zebranie, które odbędzie się w restauracji „Pod Lwem" przy ul. Marsz. Focha.

†

W dniu 14 listopada 1934 r. zmarł nasz długoletni Kolega i em. Sędzia Sądu Okręgowego ś. p.

Maksymiljan Poćwiardowski

adwokat.

W Zmarłym tracimy zacnego kolegę, którego pamięć i charakter pozostanie na zawsze przykładem pomiędzy nami

21465) **Koło Adwokatów w Bydgoszczy.**



RATUJCIE ZDROWIE!

CHORY ŻOŁĄDEK JEST NIERAZ POWODEM POWSTAWANIA NAJROZMAITSZYCH CHORÓB.

ZIOŁA Z GÓR HARCU Dra LAUERA

są dobrym środkiem dla uregulowania żołądka, usuwają obstrukcję, są łagodnym naturalnym środkiem przeczyszczającym, usuwają substancje gnilne, zatruwające organizm.

ZIOŁA Z GÓR HARCU Dra LAUERA

stosowane również przy cierpieniach wątroby, nerek, kamieni żółciowych i hemoroidach są chętnie przyjmowane przez chorych.

21455

Klepsydry

wykonuje **szybko i tanio**

Drukarnia Bydgoska
Bydgoszcz, Poznańska 12/14

AVISAN

ŚRODEK OCHRONNY PRZECIW CHOLERZE DROBIU

3242

ORYGINALNE PROSZKI „MIGRENO-NERVOSIN“ R. M. S. W. Nr 1599. ZN. FABR. Z KOGUTKIEM SĄ ŚRODKIEM KOJĄCYM BÓLE ZASTOSOWANIE: BÓLE GŁOWY, MIGRENA, NEWRALGJA, BÓLE ZĘBÓW, GRYPA, PRZEZIĘBIENIA, BÓLE ARTRETYCZNE, STAWOWE, KOSTNE I. T. P. ŻĄDAJCIE W APTEKACH PROSZKÓW ZE ZN. FABR. KOGUTKIEM W ORYGINALNEM OPAKOWANIU PO 5 PROSZKÓW W PUDEŁKU

9801

W sobotę

dnia 17 listopada 1934 r. po południu nastąpi otwarcie

Cukierni Kucharskiego

przeniesionej do odremontowanych lokal b. kawiarni ITALJA w Bydgoszczy **przy ulicy Gdańskiej 22**

Wyborowe ciasta i torty znanej jakości.
Doskonała kawa.
Najstarsza Cukiernia Bydgoszczy.
Dostawa wszelkich ciast do domów.
O łaskawe poparcie prosi
H. Kucharska.

21435

ERIKA

najlepsze małe maszyny piszące oferujemy po **zł 380.** (19426

Skóra i S-ka, Poznań
Al. Marcinkowskiego 23.

Skład 3 pokoje kuchnia, nadający się na interes zbożowy lub inną branżę, zaraz **do wynajęcia.** Zgł. Sekret. Stow. Właśc. Nieruch. w Inowrocławiu, Panny Marji 4. (21458

Dom
3 pokoje kuchnia, stajnia podwórze na składnice węgla, dobre położenie, wynajmę. Niegolewskiego 6. (21450

Ogórki kiszone

w beczkach tanio oddam z powodu likwidacji składnicy. Obejrzeć: (21482
„Rawa“. spedytor
Gdynia, Starowiejska 21.

Listy przewozowe

z nadrukiem firmowym i z urzędowym stemplem wykonuje szybko i po cenach przystępnych

„DRUKARNIA BYDGOSKA“
POZNAŃSKA 12/14 — TELEFON 315.

Angielskiego
francuskiego, niemieckiego wyucza szybko metodą Berlitza. Załachowska, 20 stycznia 22. (17890

Czytajcie Dziennik Bydgoski!

RYGAWAR GUM

TAKICH DOTĄD NIE BYŁO

19994

Napisowe słowo (tłusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 cyfr — jedno słowo ł, w, z, a — każde stanowi jedno słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 50 słów.

Drobne ogłoszenia

Większe ogłoszenia wśród drobnych 50 % drożej jak w zwykłym dziale ogłoszeń.

Dla poszukujących posady 20% zniżki.
Drobne ogłoszenia przyjmuje się do godziny 9.
Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia, ani do zwrotu pieniędzy.

POLECENIA

Fasonowanie
i czyszczenie kapeluszy damskich i męskich. Pomorska 35. (16369

Składnica Szkła Okiennego i Listew wł. H. Balcerkiewicz Bydgoszcz Grodzka 9
20830

Pogotowie
Elektryczne - Radjowe „Swietlik“, Bydgoszcz, Gdańska 27, podwórze lewo, tel. 107. (21436

Skórki
jelonkowe do samochodów i szyb poleca póki zapas starczy Sperkowski, Poznańska 6. (21444

Maszyny
przenośne nowe po cenach niskich i na dogodnych warunkach poleca A. Wende, St. Rynek 21/I, telefon 1175. (21484

SPRZEDAŻE

Dom
z frontowym ogródkiem oraz sadem owocowym i ogrodem warzywnym w Inowrocławiu, ul. Solankowa 49 zaraz na sprzedaż. Wolne 4 pokojowe mieszkanie. Oskar Meyer, Grudziądz, Trzeciego Maja 2. (11842

Dom
handlowy (narożnikowy) w centrum miasta Torunia, nadający się na większe przedsiębiorstwo, wartości 120 tys. przy wpłacie 50—60 tys. wprost od właścicielki na sprzedaż. Oferty pod „20“ Dziennik Bydgoski, Toruń. (21456

Dom (12203
centrum, dochód 320 złotych, wpłata 12 000. Kieliszek, Plac Piastowski 15.

Maszynę
do pisania Remington 10 S. (dużą) jak nową sprzeda za gotówkę Sperkowski, Poznańska 6. (21445

Skład (21433
kolonjalny tanio sprzedam, powód wyjazd. Nowakowski, Kasznbska 2.

Mleczarnia
dobrze prosperująca w pełnym biegu na sprzedaż. Wskaże Dziennik. (12205

Chevroletkę
4 cylindr. osobową otwartą z pełną gwarancją sprzeda tanio J. Urbański, Żalno powiat Tuchola. (21362

KUPNA

Samochód
ciężarowy, trzy tonowy, dobry, gotów jazdy kupię. Oferty pisemnie. Gdańska 35, m. 6. (21421

Kupuję
maszyny do szycia. Sniadeckich 39. (12200

Fuzję
dubeltówkę bezkurkową kupię. Oferty pod „B. A.“ do Dzien. Bydg. (21467

Wózek
dziecięcy kupię. Zgłoszenia Dziennik Bydgoski „Modny“. (21447

LEKCJE

Udzielam (21186
lekcji gry na fortepianie, prędką metodą do nauczenia się, przygotowuję do konserwatorjum. Miesięcznie 10 zł., dwie godziny tygodniowo. Fortepjan wolny do ćwiczeń, godz. 40 gr. Przychodzę także w dom. Przygotowuję przez rok do Konserwatorjum, Hetmańska 5, wejście na prawo, mieszk. 5.

Ćwiczenia
na fortepianie. Chrobrego 23, m. 7. (12202

POSADY WOLNE

Pomocnik
fryzjerski lub uczeń który się uczył potrzebny natychmiast. Bandkowski, Gruczno, p. Swiecie. (12196

Młody
stelmach potrzebny zaraz Reinhard Koebnik, mistrz kowalski, Nowawieś Wielka p. Bydgoszcz. (21422

Pomocnik
krawiecki potrzebny zaraz Leon Tuszyński, Gdynia, ul. Mościckich 29. (21457

Potrzebna
ekspedjentka do damskiej konfekcji zaraz. Grzegorzewski, Rynek. (21448

Pomocnik
fryzjerski potrzebny. Zbożowy Rynek 6. (12201

Uczeń
do drogerji połączonej ze składem towarów kolonjalnych, potrzebny zaraz. Zgłoszenia z życiorysem, drogerja pod „Aniołem“. Pakość. (21418

Biuralistka (21459
rutynowana potrzebna. Lamprecht, Toruńska 23.

Ogłoszenia do niedzielnego numeru

prosimy ze względu na wielką objętość tego numeru i wielką ilość ogłoszeń nadesłać <u>już w piątek do g. 6 po poł.</u>, gdyż wcześniejsze złożenie ogłoszenia umożliwi nam w pełni zadowolić inserenta i gustownie wykonać ogłoszenia. Dlatego w interesie własnym każdego inserenta i aby nam ułatwić punktualne wydanie „Dziennika“ radzimy do niedzielnego numeru nadesłać ogłoszenia <u>już w piątek</u>.

Fryzjerkę
lub pomocnika z trwałą ondulacją poszukuję zaraz lub później. Warunki podać. Gorzelany, Toruń, Jakóba 7. (21455

Furmani
do zwózki drzewa potrzebni. Leśnictwo Jasiniec oddział 21. Leśnictwo Zacisze oddział 93. Smukała. (12206

Osoba (21220
młoda, inteligentna, poszukuje posady samodzielnej lub wyręczycielki pani domu. Obeznana dokładnie z gospodarstwem kobiecem, ogrodnictwem, hodowlą drobiu. Wieloletnia praktyka pierwszorzędnych domów. Zgł. pod „Wyręczycielka“.

Uczeń
fryzjerski i uczennica mogą się zgłosić. Poznańska 20. (21431

POSADY POSZUKUJĄ

Poszukuję
posady pokojowej, do dzieci lub bezdzietnego małżeństwa. Oferty pod „7831“. (21439

Ekspedjentka
rzeźnicka, wiek średni, poszukuje posady od 1-go grudnia lub prędzej. Oferty pod „Rzeźnicka“ Dziennik. (21441

Pierwszorzędny
fryzjer męski, biegły w strzyżeniu damskiem, początki ondulacji, poszukuje posady. Edward Barski, Wejherowo, Pierackiego 4. 21404

Dwie
panienki, jedna z gotowaniem, druga z szyciem do dzieci poszukują posady. Kujawska 128, pp. Zielińscy. (21432

DZIERŻAWY

Poszukuję
w Bydgoszczy ubikacji na warsztat kołodziejski z pokojem i kuchnią. Oferty spieszne Długa 39, mieszk. 7. (21429

Skład
mniejszy, centrum Gdańskiej, każda branża, wydzierżawię. Słowackiego 1 — 9. (21446

Piekarnia
do wynajęcia. Grundtke, Długa 47, m. 1. (21470

W kościelnej
wielkiej wiosce, kupię lub wydzierżawię, dom z interesem, albo karczmę. Dokładne oferty do Dziennika Bydgoskiego pod nr. „10—11“. (21478

POKOJE WOLNE

240 zł
pokój umeblowany z osobnem wejściem daje się za 240 zł meble wraz z pościelą na własność i wolne mieszkanie na przeciąg jednego roku. Adres w filji Dziennika. (21443

Pokój
z utrzymaniem dla solidnej panienki. Marcinkowskiego 3—6. (12226

Pokój
Grodzka 8—13. (21430

Pokój
Sienkiewicza 1—2. (21428

Pokój
umeblowany. Swiętojańska 5, m. 2. (21452

Pokój
słoneczny, umeblowany, utrzymaniem do wynajęcia. Plac Weyssenhoffa 3, mieszk. 5. (21449

Pokój
3 Maja 9—3. (21438

Pokój (21325
słoneczny, ładnie umeblowany z wygodami, z utrzymaniem lub bez do wynajęcia. Florjana 3, m. 8.

Pokój
umeblowany. 20 Stycznia 18, mieszk. 6. (21476

Pokój
wspólny najchętniej paniom. Jezuicka 16/4. (21296

2 pokoje
umebl., sypialnia i gabinet zaraz lub 1. 12. pp. oficerom lub urzędnikom wynajmę. Sw. Trójcy 29/2 róg Kordeckiego. (21442

Pokój
Sw. Florjana 11. (12224

Tani (21469
niekrępujący pokój gotowaniem małżeństwu lub pań. Kordeckiego 11—7.

Pokoje (21440
umeblowane. Florjana 11/5

Ładny
pokój. Gdańska 62/3. (12211

Pokój
z osobnem wejściem. Sienkiewicza 36, m. 6. (12220

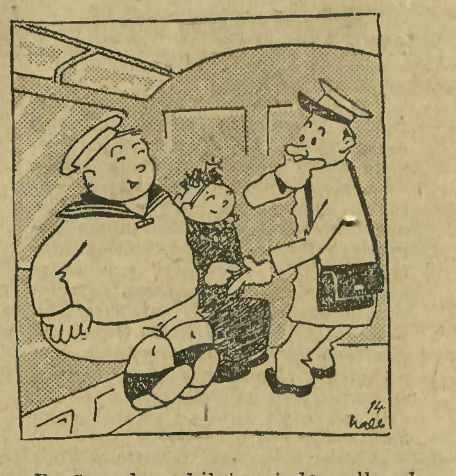
ZGUBY

Zgubiono
12 bm. wieczorem złoty damski zegarek w teatrze lub w drodze ul. Gdańska, Swiętojańska, Szczecińska. Ponieważ jest on drogą pamiątką, upraszam o zwrot za wynagrodzeniem do Dziennika Bydgoskiego. (21328

MATRYMONJALNE

Panna
dobrze sytuowana pragnie poznać z braku znajomości, starszego pana, urzędnika na stałej posadzie. Oferty pod „1000“, do Dzien. Bydg. (21451

JARZĘBIAK KANTOROWICZA na koniaku
21423



— Proszę dwa bilety, jeden dla dorosłych, jeden dla dziecka.

Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 zł. na dalszych stronach 1,00 zł. za milim. 1 łam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20 % zniżki. Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych, 50 % drożej jak w zwykłem dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń o tym samym tekście udziela się rabatu Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25% dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20% drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Ludowy. Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.

Wydawca, nakładem i czcionkami: Drukarnia Bydgoska Sp. Akc. w Bydgoszczy. — Za redakcję odpowiedzialny: Aleksander Kiedrowski w Bydgoszczy; za dział gdyński: Mieczysław Mistat w Gdyni.